KURIER Wileński

NIEDZIELA 18 LUTEGO 1990 r.

Nr 41 (11292)

Cena 10 kop.

DZIENNIK KC KP LITWY

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

Dziś w numerze:

✦ Obchody Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego — 1 str.
✦ Mówią kandydaci na deputowanych M. Czobot K. Antanawiczius i K. Jurałowicz — 2 str.
✦ Ze spotkań z wyborcami — 2—3 str.
✦ O gorzkiej prawdzie i prałacie z Pińska — 3 str.
✦ W cieniu Katynia — 3 str.
✦ Historia obrazu Matki Boskiej Kozielskiej — 4 str.
✦ Zagrożenie AIDS realne! — 4 str.

Dzień jedności i nadziei

Symbolem gwiazdy wschodzącej nadziei stał się 16 lutego. Dzień Odrodzenia Państwowości Litwy. W całej republice odbyły się uroczystości świąteczne.

WILNO. Wileńska rada miejska Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy i organizacje młodzieżowe republiki przeprowadziły w Pałacu Uczniów Litwy godzinę akademicką pod wezwaniem „Żywa ofiara młodzieży". W sali ozdobionej flagami litewskimi, łotewskimi, estońskimi, zielonymi wieńcami i kwiatami, zgromadzili się ludzie, którzy stali się żywą legendą Litwy, bojownicy o niezawisłość ojczyzny, przedstawiciele Sajudisu, ateitininkasów, skautów, giedimininkasów, innych organizacji.

Przewodniczący zarządu Litewskiej Federacji Ateitininkasów, profesor Arwydas Žigas przedstawił byłych więźniów politycznych, więźniów wolności sumienia, opowiedział o ich życiu i działalności. Oklaskami powitani zostali Petras Plumpa i Wiktoras Petkus. Mówili oni o prawdziwej wolności, której sedno polega na wolności ducha. Bez niej niemożliwy jest szacunek do siebie i innych, poznanie prawdy. Zgromadzeni podzielili się myślami o ruchu oporu, jego źródłach.

Członek rady Sejmu Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy, filozof Arwydas Juozaitis przypomniał, że Litwa to coś większego niż ojczyzna. Litwa to idea. Tę myśl kontynuowali profesor A. Žigas i pracowniczka litewskiego ośrodka informacji w Nowym Jorku Ginte Damusyte.

Po zakończeniu godziny akademickiej kolumna jej uczestników z Pałacu Uczniów udała się na Plac Katedralny. Po drodze złożono wieńce przy tablicy pamiątkowej powstańców 1863 roku.

Na Placu Katedralnym odbył się wiec „Bądźmy godni wolności!" Minutą milczenia uczczono pamięć poległych o wolność ojczyzny.

Niezłomną wolę kroczenia drogą niezawisłości powitali przedstawiciele Litwinów zagranicznych, społeczności, działaczy kultury z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Estonii, Gruzji. Walczyć o wolność drogą pokojową, wykorzeniając obojętność duchową i lenistwo umysłowe — do tego wzywali przedstawiciele inteligencji, akademickiej młodzieży Litwy, narodowego związku młodzieży „Jaunoji Lietuwa", związku młodzieży „Romuwa". Zabierający głos mówili o bolesnych problemach życia społeczeństwa i armii, wyrazili współczucie rodzinom poległych podczas pełnienia służby wojskowej.

— Dzisiaj na świecie już obowiązuje uznane przez wszystkich ustawy i stosunki — powiedział członek rady Sejmu LRP, deputowany ludowy ZSRR Kazimieras Motieka. — Wielkie państwa nie mają prawa uciskać małych. Droga dla ostatnich jest otwarta. O tym świadczą też wydarzenia w Europie Wschodniej, dowiedzie tego także niedaleka przyszłość Nadbałtyki.

Chór wileńskiego towarzystwa zesłańców, któremu wtórował tłum, wykonał hymn Litwy.

Wieczorem w Katedrze Wileńskiej odbyło się nabożeństwo. Następnie ludzie, udając się na cmentarz Rossa przez ulice Zamkową i Wielką, przeszli obok domu, w którym proklamowana została deklaracja o niezawisłości. Tutaj złożyli oni wieńce na grobach patriarchów i męczenników naszego narodu.

Wieczorem na Górze Giedymina zabłysły ognie. Ludzie śpiewali o wiośnie odrodzenia i nadziei.

KOWNO. Z wiązankami kwiatów, chorągiewkami narodowymi gromadzili się ludzie na skwerze Muzeum Wojskowego im. Wytautasa Wielkiego, gdzie czekała ich główna impreza dnia — poświęcenie i odsłonięcie odbudowanego pomnika poległych za wolność Litwy. Jeszcze długo przed południem już tu były dziesiątki tysięcy mieszkańców Kowna i gości miasta.

Po raz pierwszy ten pomnik niezawisłości zbudowany z głazów z pola bitwy (autorzy rzeźbiarz Juozas Zikaras i architekt Władimir Dubiniecki) odsłonięty został 16 października 1921 roku. Wtedy poświęcił go piewca odrodzenia narodowego prałat Jonas Macziulis-Maironis. 23 listopada 1934 roku u podnóża pomnika złożone zostały prochy nieznanego żołnierza litewskiego.

Przy pomniku poległych o wolność Litwy w Kownie. Fot. A. Dilys

Niszczyciele pomników narodu w latach powojennych nie ominęli również tego drogiego dla Litwy miejsca. Znieśli statuę „Wolności", zniszczyli pomnik poległych za wolność Litwy, usunęli stojące tu popiersia wybitnych synów narodu, zniszczyli mur kolporterów książek.

W roku ubiegłym, gdy po raz pierwszy po wojnie publicznie obchodzono dzień 16 lutego, uroczyście odsłonięto statuę „Wolności". Dzięki wysiłkom społeczeństwa, kowieńskiej rady Litewskiego Funduszu Kultury i innych organizacji w roku bieżącym odbudowano pomnik poległych za wolność Litwy. Do skweru przeniesiono popiersia pierwszego dowódcy armii litewskiej generała Silwestrasa Žukauskasa i założyciela Związku Strzelców Wladasa Putwinskisa. W roku bieżącym w dniu 72 rocznicy utworzenia armii Republiki Litewskiej u podnóża pomnika przewidziane jest pochowanie zwłok nieznanego żołnierza.

Godzina 12. Na placu i okolicznych ulicach płynie melodia pieśni „Litwinami urodziliśmy się". Przemówienie wstępne do zgromadzonych wygłasza przewodniczący komitetu organizacyjnego odbudowy pomnika Algimantas Norwilas.

Odbudowany pomnik poświęca kardynał Wincentas Sladkewiczius. „Z kamieni można zbudować pomnik, kamień można rzucić w człowieka — powiedział on. — Ten pomnik stanie się symbolem jedności i zgody narodu. Przypomni on ofiary w imię wolności Litwy, będzie wzmagał dążenia do niezawisłości, które nasz męczeński naród zaiste jest godny".

Pomnik odsłonił weteran armii litewskiej, kapitan lotnictwa Simonas Stanaitis. Przemawiali profesor Uniwersytetu Wileńskiego Aloyzas Sakalas, były ochotnik armii litewskiej, Kazimieras Skebera, były bojownik oporu i zesłaniec Antanas Luksza, przewodniczący rady Sejmu Litewskiego Ruchu na Rzecz Przebudowy Wytautas Landsbergis, przewodniczący Kowieńskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego Alfonsas Gaputis, przedstawiciel odrodzonego związku strzelców Aleksandras Bendinskas i inni. Mówcy podkreślili, że ofiary na ołtarzu wolności narodu nie poszły na marne, wezwali wszystkich mieszkańców Litwy, aby się zjednoczyli dla osiągnięcia wspólnego celu — niezależności ojczyzny. Zgromadzonych powitali, życzyli zgody i stanowczości wiceprzewodniczący Światowego Stowarzyszenia Litwinów Algimantas Gureckas, przewodniczący Towarzystwa Litwinów USA Antanas Razma, wiceprzewodnicząca Towarzystwa Litwinów Kanady Rita Baltutyte, przedstawiciel Litwinów okolic Sejn Petras Depkewiczius, przedstawiciele ruchów społecznych Łotwy i Estonii Iwars Nesecki i Juris Kunar.

Specjalnie stworzoną pieśń „Na cześć poległych za wolność" (słowa Riczardasa Mikutawicziusa, muzyka Widmantasa Bartulisa) wykonał chór „Leliumai".

Na cmentarzu Auksztieji Szanczia płomienie świec migają na skromnych szarych krzyżach — w miejscu wiecznego spoczynku żołnierzy litewskich. W żałobnej chwili schyliły się sztandary, przy dźwiękach kankles na mogiłach złożono wieńce i kwiaty.

W hali sportowej odbył się teatralizowany koncert, w którym wzięły udział zespół etnograficzny „Wainora", chóry „Banga", „Gintaras", „Jaunyste" i in. Koncert dobroczynny w filharmonii, z którego fundusze przeznacza się dla udzielenia pomocy czasopismu „Auszra", ukazującemu się w Polsce, wystąpiły chór „Leliumai" i kowieńska orkiestra kameralna. Na domu nr 34 przy ul. Paneriu odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą pamięci Romasa Kalanty. Zespoły folklorowe wystąpiły w skwerze Muzeum Wojskowego. W wielu miejscach miasta uczczono pamięć wybitnych ludzi.

A o północy w skwerze Muzeum Wojskowego rozbrzmiewał dzwon wolności.

(ELTA)

Pochód młodzieży w Wilnie. Fot. R. Jankauskas

Na sesji Rady Najwyższej ZSRR

Swoimi korzeniami wszystko przeplata się z polityką. To właśnie od politycznego oświadczenia rozpoczęła się praca parlamentarna na Kremlu rankiem 16 lutego. W tym dniu wspólne posiedzenie izb odbywało się pod przewodnictwem **A. Łukjanowa**.

Z trybuny sesji do zamilkłej sali zwrócone było przenikliwe słowo deputowanego **G. Komarowa**.

Mówca przypomniał: cała nasza niełatwa historia świadczy o tym, że naród, wszystkie jego zdrowe siły w trudnym dla kraju czasie mogą się skonsolidować i przeciwstawić zniszczeniu naszego Związku — jak z zewnątrz tak i wewnątrz. Ważne jest przy tym, aby nie przeoczyć chwili i nie pozwolić destrukcyjnym siłom posunąć się zbyt daleko. W związku z tym mówca zakomunikował, że w przededniu przedstawiciele wszystkich regionów i republik kraju powzięli postanowienie o utworzeniu grupy deputowanych „Związek". W imieniu komitetu organizacyjnego wyłuszczył on cel polityczny grupy: walka o zachowanie federacyjnej organizacji i integralności państwowej ZSRR, sprzeciwianie się separatyzmowi, nacjonalizmowi i szowinizmowi w kraju we wszelkich formach i objawach, dążenie do równoprawnego i swobodnego rozwoju wszystkich ludów, narodów, narodowości, grup etnicznych i każdego obywatela na całym terytorium federacyjnego państwa.

Po tym oświadczeniu deputowani w dalszym ciągu omawiali projekt ustawy o własności w ZSRR.

Komisji, utworzonej przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR razem z przedstawicielami zainteresowanych komitetów i komisji zlecono, aby z uwzględnieniem uwag, wyrażonych w toku dyskusji, w ciągu tygodnia dodatkowo dopracować projekt ustawy i zgłosić go do podjęcia w Radzie Najwyższej.

Z problemami własności ściśle związana jest kwestia ziemi. Nieprzypadkowo wielu spośród tych, którzy zabrali głos w dyskusji nad projektem ustawy o własności, tak czy inaczej analizowało również stosunki ziemskie. Referat o wynikach pracy komisji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nad projektem podstaw ustawodawstwa Związku SRR i republik związkowych o ziemi, zaaprobowanym na poprzedniej sesji w pierwszym czytaniu wygłosił członek parlamentarnego komitetu do spraw rolnictwa i aprowizacji **A. Nikonow**.

Punkt widzenia komitetu do spraw ustawodawstwa, praworządności i porządku prawnego Rady Najwyższej ZSRR na projekt ustawy o ziemi wyłuszczył deputowany **S. Łuszczikow**.

(TASS)

Wręczono Nagrody Narodowe i Państwowe

WILNO. W Białej Sali Ministerstwa Kultury wręczono Nagrody Narodowe Litwy.

Uroczystości inaugurował przewodniczący Litewskiego Komitetu Nagród Narodowych w dziedzinie literatury, sztuki i architektury, minister kultury republiki Dainius Trinkunas.

Laureatów przedstawił zastępca przewodniczącego Komitetu do spraw Nagród, historyk literatury Wytautas Kubilius. Mówca scharakteryzował twórczość pierwszych laureatów Nagród Narodowych — Jonasa Juszkaitisa, Henrikasa Szablewicziusa, Korneliusa Motuzewicziusa, Szarunasa Sauki, Algirdasa Martinaitisa, Rimantasa Szogždinisa, Sauliusa Kiszkisa, Aloizasa Grižasa i Sauliusa Lipcziusa, wyłuszczył motywy, na których podstawie przyznano nagrody.

Nagrody wręczył laureatom Dainius Trinkunas.

Pierwsi laureaci Nagród Narodowych wyłuszczyli swoje credo twórcze.

Laureatom pogratulował przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR Algirdas Brazauskas.

Przy wręczeniu nagród obecni byli zastępca przewodniczącego Rady Ministrów republiki Petras Ignotas, członkowie Komitetu Nagród Narodowych, kierownicy związków twórczych, inni działacze kultury.

W tym samym dniu wręczono nagrody Ministerstwa Kultury Litewskiej SRR imienia Stasysa Szimkusa, Jonasa Szwedasa, Pauliusa Galaune i Borysa Dauguwietisa za utwory dla twórczości amatorskiej.

W Werkiai w Pałacu Uczonych Litewskiej Akademii Nauk wręczono odznaczenia laureatom Nagród Państwowych Litewskiej SRR w dziedzinie nauki i techniki.

Laureatom pogratulował przewodniczący Komitetu do spraw Nagród, prezydent Litewskiej Akademii Nauk, akademik Juras Požela.

Przy wręczeniu nagród przemawiał minister szkolnictwa republiki Henrikas Zabulis.

(ELTA)

UCHWAŁA

RADY NAJWYŻSZEJ LITEWSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ

O CZĘŚCIOWEJ ZMIANIE UCHWAŁY RADY NAJWYŻSZEJ LITEWSKIEJ SRR O PRZEDŁUŻENIU TERMINU WYSUWANIA KANDYDATÓW NA DEPUTOWANYCH DO TERENOWYCH RAD DEPUTOWANYCH LUDOWYCH LITEWSKIEJ SRR Z 15 STYCZNIA 1990 R.

Rada Najwyższa Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej postanawia:

Częściowo zmienić uchwałę Rady Najwyższej Litewskiej SRR „O przedłużeniu terminu wysuwania kandydatów na deputowanych do terenowych Rad Deputowanych Ludowych Litewskiej SRR" z 15 stycznia 1990 r. i w trakcie tegorocznej kampanii wyborczej przedłużyć termin wysuwania wszystkich kandydatów na deputowanych do terenowych Rad Deputowanych Ludowych Litewskiej SRR do 1 marca 1990 roku, a termin ich rejestracji — do 4 marca 1990 roku.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR
A. BRAZAUSKAS

Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR
L. SABUTIS

Wilno, 14 lutego 1990 r.

W Biurze KC KP Litwy

Biuro Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy omówiło kwestię kampanii przeciwko kierownikom niektórych zespołów.

Ostatnio zwiększył się potok listów i podań obywateli do KC Komunistycznej Partii Litwy, w których wyraża się zaniepokojenie z tego powodu, że w niektórych zespołach pracowniczych republiki, zwłaszcza wielonarodowościowych, przeciwko kierownikom tych zespołów prowadzi się kampanie uzależnione nie od cech moralnych i fachowych, lecz od narodowości. Często takie akcje, zmierzające do zwolnienia kierowników z zajmowanego stanowiska mają pochopny, emocjonalny charakter, poważnie naruszają obowiązujące ustawodawstwo pracy.

Biuro KC Komunistycznej Partii Litwy uważa to za próbę wniesienia rozłamu do społeczeństwa, przeciwstawienia sobie wzajemnie przedstawicieli różnych narodów i dlatego surowo potępia takie kampanie oraz ich organizatorów.

Postanowiono zwrócić się z prośbą do organów porządku prawnego republiki o wzmożenie kontroli nad wykonaniem ustawodawstwa pracy, zapobieżenie bezpodstawnemu zwalnianiu kierowników i innych pracowników z tych pobudek, żądać w ustalonym przez prawo trybie pociągania do odpowiedzialności osób winnych.

Biuro KC Komunistycznej Partii Litwy zaleciło środkom masowego przekazu, aby głęboko zanalizowały powstające w zespołach konflikty na tle narodowościowym, wykryć ich przyczyny, przedstawić rzeczywiste cele organizatorów tych konfliktów i ewentualne ich skutki.

W komisjach Rady Najwyższej Litewskiej SRR

Na wspólnym posiedzeniu komisji do spraw kompleksu rolno-przemysłowego i komisji do spraw energetyki Rady Najwyższej rozpatrzono jeden z najbardziej aktualnych problemów perspektywicznego rozwoju rolnictwa i nowo powstających gospodarstw chłopskich — zaopatrzenia ich w traktory i inny sprzęt techniczny do uprawy gleby.

W obecnych warunkach, zdaniem rolników, specjalistów rolnictwa i naukowców najbardziej nadawałby się traktor kołowy z silnikiem o mocy 50—60 KM. Ponieważ w Związku Radzieckim nie przewiduje się rozszerzenia produkcji takich traktorów, należy produkować je w Litwie. Do tego można wykorzystać zakłady remontowo - mechaniczne w Garliawie, Kazlu-Rudzie, zakłady naprawy samochodów w Mariampolu, Kownie i inne. Głównym zakładem produkcji silników mogłaby się stać ukmerska „Wienybe". Produkcję wyrobów i elementów uzupełniających należy zorganizować w kooperacji z innymi przedsiębiorstwami naszej republiki, Łotwy i Estonii.

Jednocześnie w republice należy produkować niezbędne narzędzie rolnicze i sprzęt doczepny.

Uczestnicy posiedzenia podkreślili, że w republice należy zorganizować produkcję perspektywicznego traktora o wysokim poziomie technicznym, odpowiadającego warunkom Litewskiej SRR. Dlatego celowe jest uzyskać licencję zagraniczną, współpracować z przedsiębiorstwami innych krajów.

Komisje Rady Najwyższej zaaprobowały materiał przygotowany przez specjalistów Państwowego Komitetu Planowania i „Litstankoprojekt" o organizacji produkcji traktorów, silników, narzędzi rolniczych i inwentarza na Litwie. Radzie Ministrów republiki zalecono utworzyć do tej pracy organ koordynacyjny, w celu zaopatrzenia techniczno-ekonomicznego dobrać klienta i wykonawcę, określić finansowanie.

Posiedzenie komisji Rady Najwyższej prowadził przewodniczący komisji do spraw energetyki Stanisłowas Giedraitis.

Minikonkurs „Kuriera Wileńskiego"

Kto z Polaków zostanie deputowanym

Zbliżają się pierwsze prawdziwie demokratyczne wybory do parlamentu republiki. Spośród 520 kandydatów wysuniętych przez różne partie, ruchy, stowarzyszenia, Związek Polaków na Litwie oraz poszczególne zespoły pracownicze znalazło się 30 Polaków, co procentowo odpowiada liczbie mieszkańców narodowości polskiej w naszej republice.

Kto z kandydatów-Polaków odniesie zwycięstwo? — oto pytanie, interesujące nas wszystkich. Zapewne i wy, szanowni Czytelnicy nie pozostajecie obojętni wobec niego! Zdecydowaliśmy więc ogłosić błyskawiczny minikonkurs z jedynym pytaniem: kto, Waszym zdaniem, ma największe szans na uzyskanie mandatu deputowanego do parlamentu republiki?

Należy wyciąć kupon z gazety, podkreślić nazwiska tych kandydatów, którzy, Waszym zdaniem, zostaną wybrani. Na zwycięzców, to znaczy tych czytelników, których prognoza się sprawdziła, czekają nagrody książkowe z autografami wybranych deputowanych-Polaków. Niżej podajemy wraz z nazwą i numerem okręgu wyborczego, nazwiska Polaków, kandydujących do Rady Najwyższej LSRR.

Wilno. Pilski nr 1: J. P. MACKIEWICZ. Werkiajski nr 5 — F. DROZD. Kalwaryjski nr 6 — J. SURWIŁO. Zwierzyniecki nr 7 — A. PŁOKSZTO. Paszylajcki nr 9 — R. KURYŁO. Fabianiski nr 11 — R. CHMIELEWSKI. Ponarski nr 14 — Cz. AKUTOWICZ. Staromiejski nr 18 — Cz. OKIŃCZYC. Kolejowy nr 19 — M. CZOBOT i W. MAKSIMOWICZ. Pawliniski nr 20 — Z. BALCEWICZ i E. Z. STWOŁ. Nowowilniaski nr 21 — M. SADOWSKI i J. TOMASZEWICZ.

Rejony: Zarasajski nr 107 — Cz. PANAWAS. Święciański nr 110 — W. SUBOCZ i K. JURAŁOWICZ. Solecznicki nr 111 — L. JANKIELEWICZ i J. OBŁACZYŃSKI. Jaszuński nr 112 — S. PIESZKO i J. SIENKIEWICZ. Mejszagolski nr 113 — S. AKANOWICZ. Niemenczyński nr 114 — E. TOMASZEWICZ. Czarnoborski nr 115 — R. MACIEJKIANIEC i J. TRYPUCKI. Landwarowski nr 137 — H. JANKOWSKI. Trocki nr 139 — M. J. ADAMOWICZ.

Uwaga Czytelnicy! Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia wyborów, czyli 24 lutego br. Ważna będzie data stempla pocztowego z dnia 23 lutego. Czekamy na Wasze odpowiedzi!

Rozmowy z kandydatami

MIŁOSIERDZIE I TROSKA

Docent Medard Czobot, starszy pracownik naukowy, rodem z Wileńszczyzny. Dziś wilnianin. Polak. Bezpartyjny. W 1956 r. z wyróżnieniem ukończył wydział medycyny Uniwersytetu Wileńskiego. Najpierw jest lekarzem w stołecznej przychodni kolejowej. Następnie, od 1960 roku w Naukowo-Badawczym Instytucie Medycyny Eksperymentalnej i Klinicznej Ministerstwa Zdrowia Lit. SRR. Od 1975 roku do dziś pracuje jako zastępca dyrektora instytutu ds. nauki. Jest członkiem Prezydium Zarządu Głównego oraz Miejskiego Związku Polaków na Litwie.

Na swoim koncie ma ponad 250 publikacji naukowych, jest autorem 31 wniosków racjonalizatorskich w dziedzinie diagnostyki. W 1988 r. doktorowi M. Czobotowi przyznano honorowy tytuł zasłużonego organizatora służby zdrowia Litwy.

— Panie Docencie. Życiorys Pana oraz działalność są tak bogate, że w krótkim artykule po prostu nie sposób wszystkiego zmieścić. Zresztą, jest Pan osobistością dobrze znaną nie tylko w republice, ale i za granicą. Dlatego pozwolę się ograniczyć wyłącznie do spraw dnia dzisiejszego. Co Panu w tej chwili najbardziej leży na sercu?

— Jako mieszkańca Wilna, a także działacza ZPL najbardziej nurtują mnie sprawy Wileńszczyzny. Powszechnie wiadomo, że jest to kraj zaniedbany pod wieloma względami. Nie stanowi wyjątku również sfera opieki lekarskiej. Prócz aktualnych w tej dziedzinie trudności dla całej republiki, lekarze oraz pacjenci Wilna i Wileńszczyzny dodatkowo stykają się z jeszcze jednym bardzo istotnym problemem — barierą językową. Często do przychodni i szpitali trafiają małe dzieci, staruszkowie z rodzin polskich — ludzie, którzy nie znają litewskiego, a niekiedy rosyjskiego, co uniemożliwia im normalne porozumiewanie się. W związku z tym zgłosiłem propozycje w Uniwersytecie Wileńskim, że studentom medycyny, a także młodym lekarzom na zasadach społecznych wprowadzić kurs języka polskiego, aby mogli zadać najprostsze pytanie choremu, udzielić odpowiedzi, poznać polską terminologię medyczną. Jestem zdania, że powinny być zorganizowane dwie grupy: jedna dla tych, którzy całkiem nie znają języka polskiego, druga natomiast dla tych, którzy język znają, chcieliby korzystać z polskiej literatury fachowej, ale mają trudności z terminologią, nazwami leków.

— Jest Pan nieetatowym gerontologiem Ministerstwa Zdrowia republiki, prezesem Naukowego Towarzystwa Gerontologów i Geriatrów Litwy, członkiem zarządu związkowego Naukowego Towarzystwa Gerontologów. Czym się zajmujecie na co dzień?

— Tematem naszym jest stan zdrowia ludzi w podeszłym wieku.

— Jak to wygląda w naszej republice?

— Źle. Nasi staruszkowie mają tyle schorzeń naraz, że czasem nie wiadomo za co się najpierw brać. Jednak chodzi mi w tym przypadku nie tyle o choroby, ile o warunki socjalne. Żal bierze, gdy starsza babcia prosi o leki względnie tańsze, bo na inne ze skromnej emerytury nie może sobie pozwolić.

— Panie Docencie, na całym świecie emeryci mają zniżki na leki, albo otrzymują je w ogóle za darmo. Co się u nas w tej sprawie robi?

— Prawie nic. Mniej więcej przed 18 laty byłem na światowym kongresie gerontologów w Kijowie. Już wówczas dość ostro podnosiłem ten problem. Niestety, nie zostałem usłyszany, wręcz odwrotnie, miałem potem przykrości.

— Jest to przecież w pewnym sensie przestępstwo wobec narodu, bo od każdego z nas potrąca się także pewną sumę pieniędzy na tzw. medycynę. Może tego za mało?

— Owszem, potrąca się i całkiem nie tak mało, bo np. w 1988 na cele ochrony zdrowia obywatele Litwy wpłacili aż 500 mln rubli, natomiast medycyna republiki otrzymała tylko 350 mln rubli. Co z resztą? Niestety, nawet my lekarze tego nie wiemy. Dlatego uważam, że najbliższym zadaniem naszego Towarzystwa Gerontologów będzie nadal poruszanie tego ważnego tematu. I jeszcze jedno. Nam nie potrzeba tak dużo szpitali i tak dużego, źle wykwalifikowanego personelu. Światowe dane bowiem dowodzą, że medycyna tylko w 15 proc. decyduje o chorobie. W całym cywilizowanym świecie walczy się nie z chorobą, lecz z jej przyczynami. A zaczynać należy od warunków i wyposażenia w porodówkach. Powinniśmy wyeliminować nie tylko żłobki, ale i przedszkola. Dzieci muszą wychowywać się w rodzinach. Przekonaliśmy się, że te przymusowe „przechowalnie" dzieci nie zdają egzaminu. Właśnie w najmłodszym wieku maluchy najczęściej zapadają na choroby, które się odbijają daleko później, a nawet na starość. Obliczono zresztą, że wynagrodzenia personelu przedszkoli, ich utrzymanie, karty chorobowe rodziców itp. o wiele drożej kosztują niż by wyniósł zasiłek wypłacany rodzicom nawet przez 5—6 lat. Słowem, lepsze warunki mieszkaniowe, pracy, zdrowe odżywianie się — to właśnie to, co przede wszystkim musimy zapewnić naszemu społeczeństwu. Wówczas siłą rzeczy w dużej mierze odpadnie kwestia szpitali, lekarzy itp.

— Panie Docencie, wiem, że problemami ludzi starszych interesuje się Pan nie tylko z urzędu. Wiele własnego wolnego czasu poświęca Pan staruszkom. Opiekuje się domami rencistów, inwalidów, często bezinteresownie konsultuje chorych w mieszkaniu. Jest to piękny przykład miłosierdzia i raczej rzadki przypadek, by naukowiec miał na to chęć i czas.

— Jestem przede wszystkim lekarzem, a więc po prostu wykonuję swój obowiązek. Poza tym jeszcze w domu uczono mnie, że każdy dobry uczynek wobec bliźniego — to kawałek chleba rzucony do przodu.

— No i najważniejsze pytanie. Dlaczego Pan się zdecydował kandydować i jakie jest Pana credo polityczne?

— Jako deputowany miałbym szersze pole do działalności w każdej sferze, a szczególnie dużo mam jeszcze do zrobienia w dziedzinie medycyny. Jeśli chodzi o credo polityczne — to przede wszystkim będę walczył o pełną demokrację. Tylko wolny naród może coś zdziałać — uciemiężony nic. Opowiadam się za suwerenną Litwą, o równe w niej prawa dla obywateli wszystkich narodowości, różnych poglądów i wyznań.

— A co na to Małżonka?

— Niełatwo być żoną naukowca i społecznika — mówi Pani Marta Czobot, również dobrze znana wilnianom lekarka — jednak popieram męża w tych sprawach całkowicie i życzę mu wygranej w wyborach.

My również życzymy wygranej oraz żywimy nadzieję, że Medard Czobot jako deputowany będzie godnie bronił naszych interesów.

Julitta TRYK,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

NA ZDJĘCIU: Marta i Medard Czobotowie.

Fot. W. Charin

Spotkanie z wyborcami

O ogórkach bez aniołów

Byłam na licznych i różnych tam spotkaniach. W okręgu tak zwanym polsko - litewskim (czy odwrotnie, żeby kogoś nie urazić, jeżeli o kolejność narodową chodzi). „Wyjeżdżałam" te miejscowości aż do znudzenia wytrwale: Waka Trocka, Czarny Bór (spotkanie w szkole tzw. specjalnej, gdzie blisko setka tych „niedobrych" nastolatków „odsiaduje"), w Solenikach (w szkole średniej), wreszcie znowu — w Czarnym Borze, w tamtejszym DK. Może i każde z tych spotkań warto by było opisać osobno, gdyby... gdyby nie ta okoliczność, iż miały one jedną wspólną cechę: każde audytorium miało „swego" kandydata - wybrańca. To nieważne, że obok byli oponenci. Tu i ówdzie — słuchało się tylko tego, bądź innego — „swojaka". O czym mówiła reszta — to już nie miało znaczenia. W sposób zorganizowany tworzyły się audytoria z wyraźnymi podziałami na: polskie i litewskie. Mieszane — spotykało się rzadko, a przecież to one mogłyby być przedmiotem osobliwego zainteresowania.

„O CÓŻ WIĘC MACIE PRETENSJE DO REDAKTORA BALCEWICZA?"

W szkole w Solenikach, na przykład, na sali zgromadziła się wyborcy głównie narodowości litewskiej. Pięcioro kandydatów do przyszłego Parlamentu Litewskiego przedstawiło swoje platformy. Tak się złożyło, iż dwoje spośród nich — Józef Trypucki i Regina Swederawiczienė reprezentują Wileński Rejonowy Komitet Partii Litwy. Oboje zatem — są członkami samodzielnej KPL. Tę „platformę" prezentuje także dyrektor Wileńskiego Kombinatu Cieplarnianego Gediminas Morkunas. Inną, odmienną — Ryszard Maciejkianiec — pracownik odpowiedzialny byłej Komisji Partyjnej przy KC KP Litwy, sekretarz ZG ZPL — na razie członek KPZR. Bezpartyjny pisarz Juozapas Glinskis nie prezentował „tej ani tamtej platformy partyjnej". Z pisarzem się najlepiej, najmilej obcowało, dialog nie był napięty. Inaczej tu, w Solenikach, było z Ryszardem Maciejkiańcem. Trafił pod wyraźny obstrzał pytań, a w odpowiedzi na nie — nie omieszkał też „odstrzelić się" w... kierownictwo naszego dziennika w osobie jego redaktora naczelnego Zbigniewa Balcewicza. Wtedy przysłuchałam się uważnie jego wypowiedzi.

Pytanie z sali do R. Maciejkiańca:

— Co sądzi towarzysz o przemówieniu towarzysza Jana Ciechanowicza na II Zjeździe Deputowanych Ludowych w Moskwie?

R. Maciejkianiec:

— To, co powiedział Ciechanowicz — to jego prywatna sprawa.

Głos z sali:

— Ale on przecież, jak i wy, towarzyszu, jest liderem Związku Polaków na Litwie, i mówił w imieniu wszystkich Polaków na Litwie.

R. Maciejkianiec:

— To jego prywatna sprawa.

Głos z sali:

— Co sądzicie o decyzji redaktora Zbigniewa Balcewicza jako członka KC KP Litwy?

R. Maciejkianiec:

— On się zachował nie po męsku. Bo ludziom przyobiecał, że będzie bronił innej platformy — członkostwa KPZR, a na XX Zjeździe partii wybrał samodzielną KP Litwy.

Głos z sali:

— Chcecie powiedzieć, że nie ..po dżentelmeńsku Balcewicz się zachował? A jeżeli miał takie a nie inne zdanie?

Nie notowałam wszystkich wypowiedzi, bo też i nie wszystkie wydały mi się dla naszego dziennika atrakcyjne. Tu i ówdzie — rozbrzmiewały mowy jak świat stare prawdy. Konkretne, rzeczowe były przemówienia J. Trypuckiego, ciepłe i szczere J. Glinskisa — ci obaj potrafili przynajmniej zachować naturalność postaw, bez kokieterii i podbijania sobie ceny hasłem hurra patriotyzmu — polskiego, bądź litewskiego.

Trochę zatem burzy, trochę uśmiechów było na sali, w sumie — normalna w takich okolicznościach atmosfera. Leciały liściki do sekretariatu z pytaniami i propozycjami, a jedną z nich była propozycja — żeby wszyscy kandydaci wycofali swoje kandydatury na rzecz dyrektora G. Morkunasa. Nie pierwsza to już tego rodzaju propozycja na spotkaniach z wyborcami w tym okręgu. „Menedżer nam tu potrzebny, taki jak Morkunas" — padło wcześniej na spotkaniu w Wace Trockiej.

Ubiegłej niedzieli w Czarnoborskim DK było nieco ciekawiej, bo inaczej. Spotkanie z kandydatami na deputowanych organizowało tutejsze Koło ZPL. Dokładniej — nie z kandydatami organizowało, tylko z kandydatem w liczbie pojedyńczej, czyli z R. Maciejkiańcem. A więc Polacy — dla Polaków — osobno. Dobrze, tylko dlaczego wobec tego nie zaproszono tu kandydującego również w tym okręgu wyborczym deputowanego Józefa Trypuckiego — także Polaka?

Z pisarzem Juozapasem Glinskisem, również kandydującym w tym okręgu wyborczym, przyjechaliśmy tu jako obserwatorzy. Dotąd nie udało mi się jeszcze w tym okręgu spotkać z Polakami na sali. Teraz w DK nadarzyła się taka okazja, miał tam wystąpić polski zespół twórczości amatorskiej „Boróweczka".

(Dokończenie na str. 3)

Samodzielność gospodarcza — dla wszystkich

Mimo że Ustawa o samodzielności gospodarczej republiki weszła w życie od początku bieżącego roku, nie został jeszcze zrealizowany żaden z punktów koncepcji przebudowy gospodarczej. Dlaczego, co stoi na przeszkodzie?

Dla zrealizowania reformy gospodarczej niezbędne są połączone wysiłki rządu, specjalistów i społeczeństwa. Natomiast nasz rząd przespał całe półrocze 1989 roku, ciągle się obawiając, że jakieś siły zablokują reformę ekonomiczną.

Prawdopodobnie istotna reforma gospodarcza na Litwie rozpocznie się dopiero po wyborach do Rady Najwyższej Lit. SRR, gdy utworzy się nowy rząd republiki. M. in. opracowana też została nowa ustawa o rządzie Litewskiej SRR. Zgodnie z jej założeniami od 2 do 3 razy ma się zmniejszyć aparat administracyjny szczebla republikańskiego. Ministerstwa i resorty nie będą bezpośrednio kierowały żadnymi jednostkami gospodarczymi. Będą one pełniły jedynie państwowe funkcje zarządzania. Działalność gospodarczą mogą regulować jedynie ustawy oraz ustalane w trybie prawnym dźwignie ekonomiczne: ulgowe podatki, subsydia, ceny.

Główne zasady nowego ładu gospodarczego będą następujące: człowiek, przedsiębiorstwo czy gospodarstwo same mają zadecydować, jakiej działalności podejmą się, co będą produkować, komu sprzedawać, kryterium całej działalności gospodarczej jest popłatność. Nikt nie może być zmuszany do produkcji przynoszącej straty. Organy zarządzania mają prawo kontroli tylko tego, czy się nie dopuszcza wykroczeń wobec prawa, czy się przestrzega wzorców państwowych i przepisów bezpieczeństwa pracy.

Oczywiste, że rozrachunek gospodarczy nie jest możliwy, gdy ktoś ma prawo decydować o wytwarzaniu takiej produkcji, która niesie gospodarce straty. Jest to jedna z głównych przesłanek samodzielności gospodarczej. Samodzielny jest tylko ten, kto swobodnie wybiera, co ma produkować, z kim zawierać umowę, na co wydać zarobione pieniądze. Nastał wreszcie czas, aby kołchoźnicy i rolnicy zrzucili brzemię feudalizmu. Trudno nazwać inaczej nasz kołchozowy porządek. Mimo że prawnie działalnością gospodarstwa zespołowego (kołchozu) ma kierować wyłącznie obieralny zarząd, a jednak liczbowo kierownictwo na górze, niestety, nie maleje. Z tym że zmienili oni taktykę. Mówią, że możecie sami decydować, ale jeśli nie posłuchacie wskazówek, nie otrzymacie pasz, sprzętu, materiałów budowlanych... Ci dowodzący kierują się prawami monopolisty osłaniając się obroną interesów państwowych. Toteż w najbliższym czasie musimy uchwalić ustawę antymonopolową.

Od podstaw mają być zmienione stosunki władz terenowych z republikańskimi. Miasta i rejony powinny zdobyć całkowity samorząd. Szczególnie zabiegają o to rejony Litwy południowo-wschodniej. I zresztą nie bez racji. Sprawy rejonów rozstrzygane były w Wilnie, rejony praktycznie pozostały poza zasięgiem budownictwa nowych przedsiębiorstw oraz kontroli działalności przedsiębiorstw, a stopa życiowa mieszkańców tych rejonów mało zależała od wyników ich pracy.

Zgodnie z koncepcją samodzielności gospodarczej, założoną w opracowanej ustawie samorządu, wszystkie rejony i miasta zdobywają autonomię gospodarczą. Swój budżet kształtują z trzech części: a) z dotacji na oświatę, kulturę, służbę zdrowia, opiekę społeczną z budżetu republikańskiego jednakowo dla wszystkich mieszkańców republiki; b) z podatków dochodowych od mieszkańców oraz potrąceń z dochodów przedsiębiorstw, gospodarstw i organizacji; c) z podatków za użytkowanie bogactw przyrody (ziemi, wody, powietrza i in.), za zanieczyszczanie środowiska, za wykroczenia prawne. W ten sposób władze rejonu będą mogły zadecydować, jaki przemysł lub działalność gospodarczą ma rozwijać, zezwolić czy też nie na budowę zanieczyszczającego środowisko zakładu, jaki podatek ściągnąć z nowo budowanego zakładu za zanieczyszczanie środowiska. Rada rejonowa całkowicie samodzielnie dzielić będzie środki ze swego budżetu, decydować o rozwoju sieci oświaty, ochrony zdrowia i kultury, samorządzie gospodarczym, drogach rejonu, parkach i komunikacji. W gestii rady rejonowej znajdzie się rozwój gospodarki spółdzielczej, rzemiosł. W ramach, ustalonych przez ustawodawstwo republiki każdy rejon będzie mógł samodzielnie kierować wszystkimi swymi sprawami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi.

Samodzielność gospodarcza wyzwoli inicjatywę ludzi i siły twórcze, przyczyni się do podniesienia stopy życiowej ludzi. Jeśli reforma będzie miała przebieg zdecydowany, jeśli Moskwa nie zwiększy presji ekonomicznej, pierwsze wyniki ludzie powinni odczuć tuż po reformie pieniężnej, czyli na początku przyszłego roku. Zapomogi dla inwalidów oraz pokrzywdzonych przez los ludzi, emerytury zostaną zwiększone już pod koniec bieżącego roku.

Głównym celem wszelkich przemian gospodarczych i społecznych jest człowiek, jego potrzeby i interesy. Sądzę, że wolni ludzie po odrzuceniu obcych porządków, potrafią się stać zamożnymi gospodarzami. Gdybym został członkiem Rady Najwyższej republiki, wszystkie swe siły poświęcałbym reformie gospodarki, dającej wolność i prawo samodzielności rejonom i miastom, przedsiębiorstwom i gospodarstwom.

prof. Kazimieras
ANTANAWICZIUS

CREDO — REALIZM DZIAŁAŃ

Zespoły sowchozów „Mera", „Strunaitis", „Żeimena" i Cyrkliskiego Sowchozu-Technikum na zebraniach wyborców zgłosiły jako kandydata na deputowanego do Rady Najwyższej Litewskiej SRR I sekretarza Święciańskiego KR KP Litwy Kazimierza Jurałowicza. Jednocześnie, jak nas poinformował przewodniczący komisji wyborczej Święciańskiego Okręgu Wyborczego nr 110, zarejestrowano jeszcze 4 kandydatury. O zaufanie wyborców i mandat do parlamentu republiki ubiegają się dyrektor fabryki sprzętu obliczeniowego „Modulis" w Podbrodziu Jonas Bendorius, przewodnicząca komitetu Wykonawczego Podbrodzkiej Rady Apilinkowej Walentyna Subocz, zastępca prokuratora Wileńskiej Prokuratury Transportowej Wiktor Onaczko i przewodniczący komitetu związkowego „Modulisu" Henrykas Kauszinis. O wysunięciu i poparciu każdej kandydatury zatroszczyły się takie realne siły codziennego życia politycznego rejonu, jak organizacja partyjna i rejonowa rada „Sajudisu", zwolennicy „Zielonych" i miejscowe ogniwa Związku Polaków na Litwie.

To z kolei zakłada ostrą, prawdziwą rywalizację nie tylko kandydatów, ich platform przedwyborczych, poglądów na dzisiejszą rzeczywistość z jej niezliczonymi problemami, jak też proponowanymi sposobami rozsupłania węzłów w skali rejonu i republiki. Jest to także poważna próba — oczywiście w konkretnych warunkach rejonu — sedna, wartości oraz atrakcyjności programów, jakie przedłożyły do oceny wyborców wspomniane powyżej siły. Sam fakt alternatywy, dokonania swobodnego, niewymuszonego wyboru przez każdego obywatela przekonywająco świadczy o dość szybkich i widocznych krokach w kierunku demokratyzacji życia społeczno-politycznego, ugruntowującym się pluralizmie, mnogości zdań na co dzień. Naszym zdaniem, znalazło to odzwierciedlenie w wywiadzie, jakiego udzielił redakcji Kazimierz JURAŁOWICZ.

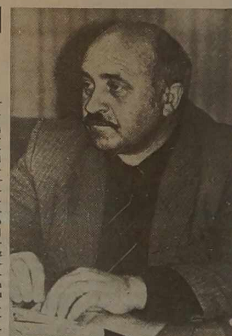

— Jesteście doświadczonym pracownikiem partyjnym: sekretarz byłego Ejszyskiego KR KP Litwy, takie same obowiązki w Wileńskim KR, instruktor KC KP Litwy, skąd wystartowaliście do Święcian. Było to w roku 1985, który kojarzy się z Kwietniowym Plenum KC KPZR, początkiem przebudowy. Jakie zatem oceny dzisiejszego stanu zapowiedzianej odnowy wyklarowują się z punktu widzenia członka KC samodzielnej KP Litwy i, jak do niedawna mówiono, pierwszej osoby w rejonie?

— Wątpię, czy potrafię znaleźć krótką i jednoznaczną odpowiedź. Warto bowiem zaakcentować głębokie, nieodwracalne zmiany w zakresie polityzacji pracujących, ich dążenie do autentycznego udziału w zarządzaniu wszystkimi sprawami republiki, rejonu, swego zespołu. Może nie zawsze ten udział jest konsekwentny i owocny, bo dopiero uczymy się sztuki ludowładztwa, gromadzimy doświadczenia, wyciągamy wnioski z potknięć i błędów. Słowem, proces demokratyzacji odbywa się w zawrotnym tempie i to z wyraźnym znakiem „plus", zwłaszcza jeżeli się uwzględni powstanie i działalność różnego rodzaju ruchów, związków, stowarzyszeń i grup. Natomiast w łonie samej partii, która zainicjowała przebudowę, a raczej proklamowała jej konieczność, faktycznie żadnych zmian nie widać, nadal dominuje nakazowo-biurokratyczny styl zarządzania, obowiązuje stary Statut, którego duch i litera wyraźnie kolidują z założeniami przebudowy, aktualnymi realiami. Szczególnie niebezpieczny był i pozostaje brak jedności zamiarów a dokonań, słów a czynów, uchwał a ich wykonania. Warto w związku z tym przypomnieć, że pakiet dość radykalnych rezolucji XIX Ogólnozwiązkowej Konferencji Partyjnej zawisł w powietrzu.

— Mówimy o sytuacji w KPZR, jednakże najwięcej interesuje nas własne podwórko. Przecież większość delegatów XX zjazdu, w tym cały skład delegatów z ramienia waszej organizacji rejonowej głosowała za samodzielną Komunistyczną Partią Litwy i wyjście z KPZR.

— Nie możemy negować realiów i okoliczności, jakie zaważyły na decyzji w zasadniczej kwestii zjazdu, postawach delegatów poczuwających się do odpowiedzialności za losy swej partii, całej republiki. KP Litwy kilkakrotnie zgłaszała swoje propozycje co do przyśpieszenia merytoryczno-strukturalnych zmian w KPZR i państwie, jednakże tonęły bez śladu we wnętrzach aparatu. Na powierzchni pozostawały piękne hasła i nawoływania, obiecanki, manipulowanie cierpliwością ludzi, w tym komunistów dołowych ogniw, aparatowe igraszki w pionowe i poziome przesuwanie skompromitowanych funkcjonariuszy z jednego fotela do drugiego.

— Manipulowanie cierpliwością ludzi, w tym komunistów... O co konkretnie chodzi?

— Powiedzmy, deklarowano rolę organizacji podstawowej jako trzonu każdego zespołu i fundamentu całej partii, zaś w rzeczywistości pozostawała bezprawnym narzędziem w rękach aparatu. Nawet o takich kwestiach, jak wykorzystanie składek, ba nawet o kandydaturze sekretarza podstawowej organizacji decydowała instancja nadrzędna, to znaczy aparat, funkcjonariusze. W naszym komitecie oprócz etatowych sekretarzy KR, kierowników działów, instruktorów i innych pracowników z przydomkiem „odpowiedzialny" mieliśmy aż 12 etatowych, opłacanych z budżetu partyjnego sekretarzy organizacji podstawowych. Ich wybory w dowolnej organizacji stanowiły raczej akt formalny, po prostu odfajkowanie sprawy. Z kolei taki sekretarz „odfajkowywał" zebranie, przedsięwzięcia, bezpośrednie obowiązki. Oczywiście, mieliśmy i mamy wyjątki, które nie obalają reguły.

— Zasada demokratycznego centralizmu...

— Wymaga gruntownej rewizji. Tyle na ten temat. Dodam, że odmowa posłuszeństwa, votum nieufności do szeregu obwodowych i miejskich komunistów partyjnych w Rosji, na Ukrainie i w innych republikach zmusił KC KPZR, jego aparat do opracowania pewnych posunięć w tej płaszczyźnie, co zostało odzwierciedlone w dokumentach Lutowego (1990 r.) Plenum KC. Zaznaczę, iż szereg postulatów projektu platformy KC KPZR zbiega się z założeniami dokumentów XX Zjazdu KP Litwy.

— W Moskwie zakwalifikowano decyzję zjazdu komunistów litewskich jako zerwanie organizacyjno-polityczne z KPZR, wyrządzenie wielkiej szkody jedności partii, procesom odnowy federacji radzieckiej, całemu społeczeństwu.

— Co do szkód jakoby wyrządzonych społeczeństwu i procesom odnowy, to niech o tym zadecyduje samo społeczeństwo. Co dotyczy procesów odnowy, to sądzę, że KP Litwy dokonała konkretnego i realistycznego kroku na torach przebudowy, przede wszystkim mając na myśli zachowanie swojej tożsamości i dobro społeczeństwa, narodu Litwy.

— Społeczeństwo, naród Litwy nie jest jednolitym pojęciem nawet pod względem narodowościowym.

— Sięgnijmy po dane spisu ludności. 47,1 proc. ludności rejonu stanowią Litwini, 28,9 proc. to Polacy, 16,5 — Rosjanie, a dalej Białorusini, Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi, przedstawiciele innych narodowości. Odrodzenie narodowe wysunęło na porządek dzienny niemało poważnych kwestii. Powiedzmy, Polacy z Podbrodzia i okolic domagają się przyłączenia do rejonu wileńskiego, w którym większość stanowi ludność polska. Są tego zdania, że społem lepiej i raźniej potrafią rozwiązywać konkretne sprawy swego środowiska.

Sądzę, że problemy Polaków na Litwie należy rozwiązywać nie w skali jakiegoś rejonu, miasta, apilinki, lecz w skali całej republiki. Każdy taki problem zahacza o interesy nie tylko wspólnoty polskiej, lecz i litewskiej. W tym kontekście warunkiem życzliwej i zainteresowanej współpracy może być gwarancja uznania tożsamości Polaków, ich niezbywalnego prawa do rozwoju własnej kultury, języka itd., natomiast strona polska miałaby wnieść swój wkład do odrodzenia Państwa Litewskiego, przyczynić się do tego procesu.

— Czy są to fragmenty platformy przedwyborczej kandydata na deputowanego K. Jurałowicza?

— Nie lubię i nie używam określenia „platforma" wobec jakiejś konkretnej osoby. Z czym do wyborców — wolałbym takie pytanie. Moje credo — realizm działań, a przede wszystkim w zakresie wdrożenia zasad samorządu terytorialnego. Moim zdaniem, samorząd, szeroko pojęte ludowładztwo pozwoli złagodzić napięcie w wielu dziedzinach naszego życia. Tu właśnie jest, jak sądzę, najszersze i bardzo wdzięczne pole do popisu każdego komunisty, każdego szczerego obywatela. Uważam, że w dzisiejszych warunkach jest to najkrótsza droga do podniesienia zainteresowania człowieka wynikami swej działalności gospodarczej i społeczno-politycznej, a przez to do odrodzenia moralnego każdej osobowości, zwiększenia bogactwa materialnego oraz potencjału intelektualnego społeczeństwa.

— Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Michał ŁAWRYNIEC

Fot. M. Rebi

ŚLADAMI NASZYCH PUBLIKACJI

„Iwianka" krzewi kulturę polską

Chcemy serdecznie podziękować redakcji, za której pośrednictwem, po zamieszczonych publikacjach o Iwju, otrzymaliśmy kilka listów z Polski. Między nimi — od Związku Miłośników Wilna i b. Kresów Wschodnich, z zaproszeniem 15 naszych dzieci z opiekunem na letnie wakacje do Koszalina. Napisał do nas także Pan Gasztold z Koszalina, który obiecał wysłać książki. Dostaliśmy kilka elementarzy i książek ze szkoły nr 61 w Szczecinie, a także od Towarzystwa „Polonia" z Warszawy. Nawiązał również z nami kontakt adwokat ze Zgierza pan Jan Łukasiewicz, który także obiecuje wysłać nam książki. Bardzo im za to z góry jesteśmy wdzięczni.

No, a teraz chcemy podzielić się swoimi sukcesami. 7 stycznia zespół „Iwianka" dał w DK w Iwju świąteczny koncert. Zespół folklorystyczny ze wsi Urciszki śpiewał kolędy, przedstawił postaci związane ze świętem Trzech Króli. Nasza miła konferansjerka Marysia Gołownia pięknie zapowiadała każdy numer. Oprócz kolęd i pieśni ludowych recytowano wiersze.

Sala była przepełniona. Publiczność bardzo ciepło przyjmowała każdy występ. Panowała atmosfera zrozumienia, swojskości i ciepła. Widzowie podśpiewywali. Były też łzy i moc oklasków. Wszyscy zespolacy są szczęśliwi, że mogli dostarczyć tych parę godzin przyjemności ludziom. Z kolei publiczność długo stała klaszcząc w dłonie, nie opuszczała sali. To było wzruszające.

Wdzięczni jesteśmy kierownikowi zespołu panu Józefowi Janukowiczowi. Bardzo dużo czasu i energii poświęca on „Iwiance". Jest prawdziwym zapaleńcem — takich samych zebrał wokół siebie. Pomimo pracy zawodowej i innych obowiązków, uczestnicy zespołu dwa razy w tygodniu zbierają się w DK na próby. Pan Janukowicz ma już nadrukowane piosenki dla każdego, co prawda, polskie słowa rosyjskimi literami. Dlatego też przed próbą jest lekcja języka polskiego. Uczą się dzieci i dorośli: pisać i rozmawiać. Panuje atmosfera rodzinna. Dzięki naszej miejscowej władzy DK zawsze jest dla nas otwarty.

Zapaleńcem jest też prezes p. Jan Cholawo. Pomimo trudnej pracy chirurga, wielu społecznych obowiązków śpiewa w zespole. Z kolei Henryk Wojnicki dojeżdża na próby z odległości [illegible] km. Pan Dzima Radkiewicz jest Tatarem, lecz lubi polską piosenkę. Jest to stara, prastara przyjaźń mieszkańców naszego Iwja, gdzie mamy dużo narodowości, lecz nigdy nie było między nami różnicy, wszyscy żyliśmy i żyjemy w zrozumieniu szanując tradycje swoje i innych.

Dzima Radkiewicz śpiewa w grupie wokalnej a także duetem z naszą sympatyczną solistką Danutą Dziodul. Naszym wspaniałym solistą, o którym już pisałam, jest pan Jan Paszel. W zespole śpiewa także jego córeczka Wika.

A pani Janina Zien[illegible] Przychodzi ze swoimi córkami, pani Anna Łopato także z córeczką, pani Jadwiga Zachar, Maria Zink[illegible] i inni. Wszyscy weseli, serdeczni.

Po świątecznym koncercie zespół niebawem udał się do Gieranion. Przyjmowano nas tam także serdecznie. [illegible] Szczykno wręczył wspaniałe kwiaty i poświęcił nam słowa miłe, wzruszające, płynące z głębi serca, dodające nam chęci i energii do dalszej pracy.

Maria BAKUNOWICZ
Iwje, BSRR

O ogórkach bez aniołów

(Dokończenie ze str. 2)

PRZY AKOMPANIAMENCIE PISKU POŁAMANYCH KRZESEŁ...

Więc wcale nie żałuję, że tam pojechałam. „Borówczka" całkiem sympatyczna była.

Po koncercie odbyło się spotkanie z kandydującym do Parlamentu Litewskiego towarzyszem R. Maciejkiańcem. Wytrawny organizator potrafił skupić na sobie uwagę, jak też umiejętnie oszczędzić czas — przedstawił swoją platformę. Na pytanie z sali, czy nadal zamierza pozostawać w szeregach KPZR R. Maciejkianiec odrzekł, że jeszcze nad tym się zastanowi, że czas pokaże — jak się okoliczności ułożą. Masz babo, placek, pomyślałam — dlaczego wobec tego, zaledwie kilka dni temu, w szkole w Solenikach publicznie uczepił się „mojego redaktora", czyli Z. Balcewicza — za to, że ten „wyszedł z KPZR"? Mimo że nigdy partyjną nie byłam, ale tu z satysfakcją chcę stwierdzić, że absolutna większość komunistów redakcji „Kuriera Wileńskiego" określiła swą przynależność właśnie do samodzielnej KPL, czyli mój szef nie jest samotny.

Tutaj, w Czarnoborskim DK nikt jednak z sali nie zareagował: co za różnica — KPL czy KPZR, jak też nie padło pytanie do Ryszarda Maciejkiańca — członka KPZR i sekretarza odpowiedzialnego ZPL, jak on ocenia ten fakt, że prezes ZPL Jan Sienkiewicz oddał legitymację partyjną i odtąd do żadnej partii nie należy.

W ogóle ludzi widocznie niewiele te sprawy nurtują, uważają, że jest kandydat, na którego będą głosować — i basta.

SKORO SĄ POMIDORY, WIĘC I KOŚCIÓŁ BĘDZIE...

Później „gościnnie" wystąpił G. Morkunas. W odróżnieniu od swego oponenta R. Maciejkiańca, nie zdążył przygotować reklamówek o sobie — porozdzielał więc zgromadzonym na sali kolorowe biuletyny informacyjne o swoim okazałym i bogatym Kombinacie. Przemawiał 55 minut, na 20 minucie tego przemówienia — straciłam już wątek. Monolog toczył się wartko — o wszystkim, co wokół nas, o biedach socjalnych i o wysokiej polityce. Energiczny, niezmordowany człowiek... Przemawiał bez szklanki z wodą.

Wysłuchano go cierpliwie. Spytano z pogróżką w głosie — ile forsy sypnął na SAJUDIS. Kategorycznie się odżegnał od „tej organizacji", ani grosza jej nie dał. Ktoś jeszcze z sali dołożył, że tu, na tych ziemiach, jak świat światem — ruski język był, a więc ruski ma i pozostać, na co przemawiający kategorycznie zaprotestował. Teraz więc na sali DK znów toczyła się batalia o język, a w tej batalii, jak się niebawem okaże najwygodniejszym, najporęczniejszym był rosyjski.

Odetchnięto z ulgą, kiedy deputowany do Rady Rejonowej Stanisław Pieszko wygłosił swe przemówienie po rosyjsku.

„MOŻE SIĘ JESZCZE PRZYGODZĄ"

No i dobrze. Odśpiewano hymn narodowy. Rzecz cała zbliżała się ku końcowi. Pani Amelia Sawośko, sympatyczna lekarka, zaproponowała jednak, żeby i gość na sali — Juozapas Glinskis — kandydujący również w tym okręgu wyborczym — coś do zgromadzonych powiedział. Przetoczył się lekki grzmot przez salę, bo i późno już było, a po 55-minutowym przemówieniu „jednego Litwina" — „dla drugiego" już rzeczywiście z czasem skąpo było. Towarzysz aktywnie prezentujący tu władzę ludową serdecznie się zniecierpliwił, niemniej — pozostała garstka ludzi postanowiła jednak grzecznie pisarza wysłuchać. Tu i ówdzie ktoś próbował go „wyklaskać". O czym mówił — nie zapamiętałam i nie zanotowałam. Wychodząc zobaczyłam jak młoda kobieta wręczyła G. Morkunasowi pozbierane z sali reklamówki jego firmy.

— Kościoła nie dali, wierzyć w Boga nie pozwolili. Jak sobie chcecie — wybuchnęła młoda kobieta w stronę pisarza — a ja będę głosowała tylko na Morkunasa.

— Siadaj, Jania! Nikt ciebie nie prosił, żeby tu przemawiać — odezwał się groźny głos siwego blondyna w skórzanym płaszczu.

Przed domem kultury stała grupka ludzi. Przyjrzałam się ich twarzom. A zwłaszcza jednej — starszej pani w czarnym płaszczu. Wyraz twarzy miała skupiony, zatroskany, z oczu biło jakieś dobre, łagodne ciepło. Gdzie, w jakim miejscu stał tu przedtem kościół? — zapytałam ją. Tam — skinęła ręką za przerzedzonym lasem sosnowym.

— Będzie i kościół. Wszystko wam tu zbudujemy.

To mówi towarzysz z platformy KPZR. Czasy się zmieniają. A wraz z nimi i poglądy. Na razie DK z brudnymi ścianami i połamanymi krzesłami jest tu w zastępstwie kościoła. Teraz jego wąskie drzwi otwierają się na całą swą możliwą szerokość. Ludzie z tego „kościoła" wychodzą, stają na chwilkę na chodniku, o czymś jeszcze rozmawiają, coś komentują. Każdy — niczym książeczkę do nabożeństwa trzyma reklamówki z wizerunkiem swego wybrańca.

Jakże ludziom brakuje — jeżeli nie Boga, to przynajmniej bożka. „Coś takiego" musi człowiek mieć, pewniej się wówczas czuje. W tłumie, już w ciemnościach szukam wzrokiem pani Jani „głosującej na Morkunasa". Ta na pewno niesie reklamówkę Wileńskiego Kombinatu Cieplarnianego, w której ogórki i pomidory — jak żywe...

— To wszystko — te ubogie „relikwie" — to w rękach... Co jednak w duszy stąd ludzie wynieśli? A tego nikt nie odgadnie. To ich, tych ludzi, nie bardzo zorientowanych, o co tu właściwie rozgrywki się toczą — to już ich słodka (bądź gorzka) tajemnica. A zresztą... może się mylę. Może to tej — Tajemnicy — co wewnątrz człowieka jest — może i to nawet od dawna już zostało wykarczowane. Wierzę jednak, że nie we wszystkich...

PRZYDALIBY SIĘ TU URZĘDNICY. ALE — JACY?

Pisarz Juozapas Glinskis — tutaj się „nie przygodzi" — bo Litwin i w dodatku „Sajudzista". Dyrektor szkoły Józef Trypucki — też nie, bo „nie ten Polak". Tu się najlepiej obcuje — „po rusku".

Ciekawe, czy ktoś z deputowanych wpadnie na pomysł, by osadzić na Wileńszczyźnie urzędników znających biegle cztery przynajmniej języki: litewski, polski, białoruski i rosyjski. Takich ludzi, którzy bez szemrania pozałatwiali by w urzędach na Wileńszczyźnie wszystkie biurowe formalności w obojętnie jakim języku: żeby ani Polak, ani Litwin, ani Rosjanin, ani Białorusin nie mieli kłopotów z wypełnianiem ankiet, ani z napisaniem podań, listów, wszelkiego rodzaju skarg, elaboratów — w swoim ojczystym języku. Bo przecież... i po polsku nie każdy tu z tych ludzi poprawnie ankietę zapełni...

...A do namiastki Kościoła (który nie wiadomo jeszcze, czy zbudują) — czyli do „rodzonego DK" pójść należałoby już jutro: naprawić tu mnóstwo połamanych krzeseł i odmyć brudne ściany.

Alwida ROLSKA

Soleniki, Waka Trocka, Czarny Bór

Rejon wileński

Bronić interesów człowieka

W Wileńskim Instytucie Elektrografii odbyło się spotkanie z kandydatami na deputowanych do parlamentu Litwy Alfonsasem Kasperiunasem, Waldasem Terleckasem i Aloyzasem Sakalasem. Wszyscy oni jednogłośnie opowiedzieli się za suwerennością i niepodległością Litwy, za utworzeniem nowego państwa, w którym winien panować ład i porządek, pełna demokracja, gdzie w centrum uwagi ma być człowiek i jego interesy.

A. Kasperiunas, członek KPL krótko przedstawił swoją platformę mówiąc, że opiera się ona całkowicie na nowym Programie KPL.

Zebrani mieli sporo pytań do kandydata, podały krytyczne zarzuty pod adresem KPL, że tylko teoretycznie odłączyła się ona od KPZR, metody działania natomiast nadal są stare i stagnacyjne.

A. Kasperiunas odpowiadając na pytania dowodził, że z dawnych czasów pozostała tylko nazwa partii, program zaś jest zupełnie nowy i bardzo zbliżony do socjaldemokratów. Faktycznie [illegible] mają z socjaldemokratami ta[illegible] sam, tylko drogi do jego osiągnięcia są inne.

— Stawiamy dopiero pierwsze kroki — powiedział — wiele osób ma nam za złe, że pozostała stara nazwa. My jednak wychodzimy z innego założenia: najpierw musimy się sami wewnątrz zmienić i przebudować, dopiero potem zmieniać nazwę.

Kandydat na deputowanego Waldas Terleckas, ekonomista z wykształcenia, już na wstępie zastrzegł się, że raczej słabe ma szanse być wybrany do parlamentu, bowiem nie obiecuje złotych gór, jak to robią inni. Niejednemu się też naraził ostro wypowiadając swoje krytyczne myśli. W. Terleckas opowiedział się za zamknięciem granicy przed wywożeniem towarów z Litwy. Burzliwą dyskusję i niezadowolenie zebranych wywołał fakt, iż mówca bardzo ostro i stanowczo wypowiedział się przeciwko dewaluacji rubla podczas zmiany pieniędzy. Jego zdaniem, każdą sumę, jaką ma obywatel, należy wymieniać w stosunku jeden do jednego, gdyż nie jesteśmy w stanie nikomu udowodnić, jaką drogą on ją zdobył — prawną czy poprzez oszustwo.

— Mówiąc o suwerennej i demokratycznej Litwie należy myśleć przede wszystkim o dniu jutrzejszym, tzn. o naszej młodzieży — powiedział prof. A. Sakalas. Podstawą zaś nowego pokolenia jest jego zdrowie i wykształcenie. Jako fizyk z zawodu niewiele mogę w tej dziedzinie pomóc. Jednak jako działacz Sajudisu, jako człowiek od dłuższego już czasu ze wszystkich trybun głośno o tych sprawach mówię, popieram i nadal będę ze wszech sił popierał każdego, kto zmusi nasze władze, by podnieść gaże personelowi medycznemu, by lekarze mieli prawo wypisywać chorym takie leki, jakie im są aktualnie potrzebne, by skończyć wreszcie z dotychczasową zasadą, że lepsze leki otrzymują „lepsi". Nie ma ludzi lepszych i gorszych. Dziś nasza medycyna siedzi dosłownie na żebraczym chlebie — powiedział A. Sakalas i przytoczył konkretne cyfry: w naszym kraju rocznie na osobę na cele medycyny przypada 90 rubli, w Grecji — 400 dolarów, a w Stanach Zjednoczonych — 700 dolarów. Może tam ludzie są bardziej chorzy? Nie! Co można zrobić? — powstaje pytanie.

A. Sakalas jest zdania, że możemy, a nawet musimy zmniejszyć wydatki na przedmioty zbytku i dodać te pieniądze do naszego zdrowia.

Jako profesor uniwersytetu A. Sakalas zdecydowanie występuje przeciwko powszechnemu średniemu nauczaniu. Szkoły średnie muszą kończyć tylko ci, którzy tego chcą i potrafią. Gospodarce narodowej są równie potrzebni dobrzy fachowcy po zawodówkach, technikach itp.

Zebrani zadawali też pytania.

W sumie było to dość udane spotkanie — i co najważniejsze — wywiązał się żywy dialog, rzeczowo odpowiedziano na szereg pytań. Myślę, że tacy kandydaci, którzy umieją nawiązać kontakt z ludźmi, wyczuć ich interesy, bolączki i potrzeby, potrafią też bronić tych interesów w przyszłym parlamencie.

Julia JEROZOLIMSKA

O gorzkiej prawdzie i prałacie z Pińska

To mało powiedzieć, że była to prawdziwa fala litewszczyzny w polskiej prasie w początkach, w połowie stycznia i przez długie jeszcze następne dni. Sprawozdawcy sportowi lubujący się w oryginalnych porównaniach napisaliby, iż był to Giewont lub Mont Everest Litwy. Była ona odmieniana na wszystkie możliwe przypadki. „Litwa nie przekonała Gorbaczowa", „Litwa twardo obstaje", „Najtrudniejsza podróż radzieckiego przywódcy na Litwę"... Były to czołówki i pierwsze strony.

* * *

Po wcześniejszych publikacjach w krakowskim „Życiu Literackim" Jan Paweł Gawlik powraca do trudnych problemów polsko-litewskich w obszernym artykule w prestiżowej **„Polityce"** z 13 stycznia br. Sporządza ponownie długą listę pretensji, które Sajudis ma w zasadzie — jak pisze — do wszystkiego, co jest związane z historią Polski i wzajemnymi w tej historii stosunkami (od kolejnych unii integrujących Wielkie Księstwo Litewskie z Koroną, od Konstytucji 3 Maja, po cały okres międzywojenny i po działalność wileńskiego AK), ale tym razem na łamach „Polityki" autor formułuje zarzut znacznie ostrzej: szowinizm. Atakuje na prawo i na lewo, m. in. w związku z unieważnieniem dążeń dwóch regionów „o przewadze żywiołu polskiego do pewnej odrębności językowej i kulturowej", pisząc o posługiwaniu się przez Sajudis ormiańsko-azerbejdżańskim straszakiem o potrzebie jedności Litwy „co pachnie przesadą i demagogią równocześnie".

W ostrę polemikę wchodzi z panią Ireną Czekmoniene w związku z jej wypowiedziami na warszawskiej październikowej konferencji okrągłego stołu oraz postulatem strony litewskiej, jaki tam sformułowano, iż relacje polsko-litewskie wewnątrz Republiki są wewnętrzną sprawą Republiki i że strona polska powinna zachować tu całkowite desinteresment. J. P. Gawlik pisze:

„Polacy szukają na Litwie swojej przeszłości — powiedziała na tej konferencji reprezentantka Sajudisu p. Irena Czekmoniene — a my chcemy was przyjmować w Wilnie jedynie jako gości". Co najmniej pięć wieków intensywnej obecności polskiej w Wilnie i na Wileńszczyźnie, a także ogromny wkład w jej kulturę, historię i życie codzienne Polaków od wieków zamieszkałych tamte tereny, zrośniętych z nimi tradycją i grobami bliskich, pełnych miłości i przywiązania do ziem nad Wilią, Niemnem i Mereczanką — całkowicie jej nie interesuje. Z łatwością człowieka pozbawionego obciążeń przechodzi do porządku nad wielorakimi konsekwencjami przeszłości.(...)"

I dalej autor stwierdza: „Skoro my szanujemy litewskość Wilna — Litwini powinni szanować jego polskość. Obie zaś strony winny szanować wielowiekową prawdę miasta. Prawdę własnej przeszłości — dostatecznie godną i bogatą w zdarzenia, by budować na niej współczesność wolną od wzajemnej niechęci i nietolerancji. Myślę, że tylko dojrzały, odpowiednio propagowany stosunek do wspólnej przeszłości, do jej prawdy i licznych konsekwencji, może być dzisiaj cokolwiek paradoksalną, ale jedynie uczciwą zasadą wzajemnego współistnienia i wzajemnej rzetelności, bo przecież nie chcemy budować naszych stosunków na pozorach.

A skoro ma to być prawda, nieporozumieniem jest żądanie od nas desinteresment w sprawie mniejszości polskiej na Litwie. Lub uznania jej za po polsku mówiących Litwinów (bo i takie słyszy się sugestie), zaś sprawę ich statusu, praw i sytuacji — za wewnętrzną li tylko sprawę Litwy. Polacy na Litwie pozostaną oczywiście obywatelami tego kraju, a jako tacy podlegać będą jego jurysdykcji — stosunek do nich jednak ze strony litewskiej większości, ich rzeczywiste prawa, status i szanse wewnątrzlitewskiego państwa pozostaną dla nas zawsze przedmiotem żywego zainteresowania.(...)"

W kwestii natomiast tzw. podrzuconych i przyjmowanych przez Polaków sojuszy z Rosjanami czytamy:

„Z całą jednak pewnością powiedzieć można, że niezrozumiały dla nas, a gdzie się tylko da politycznie dyskontowany sojusz mniejszości polskiej na Litwie z mniejszością rosyjskojęzyczną nie jest wykładnikiem polskich atawizmów i przekonań, ale oczywistym i zasługującym na analizę owocem błędów strony litewskiej. Nietolerancja, a nawet szowinizm większości, pchają nierozważnie mniejszość polską nad Wilią w ramiona liczniejszej i politycznie bardziej aktywnej społeczności rosyjskiej — i sojusz gotowy. Z poważną szkodą dla wspólnych naszych szans i możliwości.

Rzecz sięga codzienności, a nawet struktury polskiego szkolnictwa na Litwie. Wynika z całego układu szans i preferencji".

* * *

Jeśli już jesteśmy przy polemikach to pozostańmy przy jeszcze jednej, dotyczącej przy tym tematu bodaj najbardziej złoszczącego Polaków — tematu AK na Wileńszczyźnie. W dodatku kulturalnym do **„Życia Warszawy"** z 12 stycznia br. Jerzy T. Zalesiak przystępuje do polemiki z konkretną wiedzą i faktami w odpowiedzi — jak stwierdza — na fałszującą historię kampanię oczerniania działalności AK, prowadzoną niejako pod hasłem „dokumentowania jej przestępstw" na apel litewskiego Sajudisu m.in. w tygodniku „Atgimimas" i w wielu innych pismach-gazetach, w tym w święciańskiej gazecie „Żwaigżde", na której łamach M. Salagiris „posługując się półprawdami i brutalnym łgarstwem" pisze wprost, iż AK mordowała Litwinów, Rosjan, Białorusinów tylko dlatego, że byli Litwinami, Rosjanami, Białorusinami, sprzyjającymi partyzantce radzieckiej...

Prasa polska o Litwie, Polakach na Litwie (i nie tylko) i polonusach

W zakończeniu tego gorzkiego artykułu J. T. Zalesiak pisze:

„Dochodzą wieści, że programy pamięciowe komputerów przy ul. Miczurina 1/46 w Wilnie z wielkim apetytem łykają fałszerstwa o wileńskiej AK, ale cierpią na całkowitą niestrawność na dowody ludobójstwa i popełnionych przestępstw przez okupantów Wileńszczyzny.

W tej sytuacji niech mi będzie wolno mieć nadzieję, że Komisja ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, nie będzie zwlekać już dłużej z podjęciem badań zbrodni popełnionych na obywatelach polskich na Wileńszczyźnie. Ofiary tych zbrodni bez mała od pół wieku czekają na danie świadectwa prawdzie historycznej, a ich bezimienne groby — na ludzkie i godne upamiętnienie".

* * *

Przenieśmy się na inny teren, poza Litwę. W tygodniku **„Perspektywy"** z 19 stycznia obszerny reportaż z niestrudzonych penetracji red. Zbigniewa Suchara po rozległych obszarach ZSRR w poszukiwaniu polskich losów i zagubionej często polskości, tym razem z Polesia i Pińska, gdzie „Polesia czar", jak w starym przedwojennym szlagierze, dawno zniknął, a mokradła i bagna w wyniku stalinowskiej melioracji tak się wysuszyły, że wody jest jak na lekarstwo, ziemia wyjałowiła się i sypie jak piasek, zwierzyna uciekła, a ptaki odleciały: „Polesia czar"... I oto na tle takiego krajobrazu snuje autor swoją smutną opowieść o starym księdzu z Pińska, Kazimierzu Świątku, jego odbudowanej przepięknej katedrze, a głównie o nim samym, którego losy wystarczyłyby na kilka tomów wspomnień. Jest to w zasadzie opowieść o katolickich kościołach na tej ziemi, o tragicznych losach Polaków z tych ziem i powolnym, powolnym ich odradzaniu się.

W 1954 r. — pisze — jakby nie było dość klęsk, które w ciągu stuleci spadały na Pińsk — wysadzono w powietrze śliczny barokowy kościół jezuitów, aby rozszerzyć plac na wiece. Ulaskawiono wprawdzie pobliskie kolegium jezuickie — fundację Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego — ale gmach na długo zajęło najpierw NKWD, a później zamieniono na muzeum regionalne. W latach 1940—41 połowa polskiej ludności... Cóż, dalej znamy. Więzienia i zsyłki w głąb ZSRR, często na zawsze, przy czym deportacje były często masowe. „Po wycofaniu się Rosjan swoje robili Niemcy, a po ich wyparciu znowu rozszalało się NKWD". Zabrało się ono ze szczególną zjadłością do resztek AK-owców... Tak, tak. To á propos polemiki, którą przedstawiłem powyżej. Pośrodku zaś tego rozszalałego żywiołu ksiądz prałat Kazimierz Świątek, który niedawno pod sklepieniem swojej odbudowanej katedry pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP obchodził swe złote gody kapłańskie.

Zb. Suchar pisze:

„Rozmawiając z tym krzepkim, energicznym człowiekiem, trudno uwierzyć, że stuknął mu siódmy krzyżyk, w tym jeden w gułagu — na Syberii, w Workucie i innych obozach, które — bywało — rozwinęły się później w spore miasta, jak Inta w Komi ASRR. Ta część biografii naszego bohatera została poprzedzona wydarzeniem, które mogło mu uniemożliwić pomnożenie bogactw nowej rzeczywistości. Otóż w 1941 roku ksiądz Świątek, wyrwany przez NKWD z Prużan na Polesiu, swojej pierwszej duszpasterskiej placówki, spędził dwa miesiące w celi śmierci (kazamaty twierdzy brzeskiej). Ale kostuchę spłoszył bitewny zgiełk. Powiadają Rosjanie: „czto napisano pierom, togo nie wyrubisz toporom" i w 1944 tę maksymę zastosowano najdosłowniej wobec Kazimierza Świątka: przez dziesięć lat tułaczki po wschodnich i północnych łagrach nie rozstawał się z siekierą. Ćwiczył też ksiądz łopatą, łomem i wszelkimi narzędziami przydatnymi na arktycznym pustkowiu, gdzie człowiek tyle był wart, ile zdołał wytrwać, fizycznie i moralnie. Zamierzano tam wznieść wzorowe socjalistyczne metropolie, w tym ową Intę z wytyczoną na bumagach aleją Majakowskiego.

Kazimierza Świątka uwolniono w 1954, a ponieważ w prużańskiej parafii przede wszystkim zgrzeszył gorliwą propagandą religijną, co księdzu łatwo zarzucić, zagadnięto go tylko, czy nadal będzie wrogiem władzy radzieckiej. Reedukowany drwal zaprzeczył. Dostał więc dokument („registracjonnaja sprawka"), w którym jego zawód określono uczciwie: „służytiel kulta"). Z takim glejtem natychmiast pospieszył do Prużan, ale w swoim kościele zastał klub. Udał się zatem do Pińska, gdzie katedra, utrzymywana przez wiernych, była od sześciu lat pozbawiona księdza. Ispołkom nie bez ceregieli zgodził się zameldować „służytiela kulta". Zresztą posada nie rokowała, zdaniem ekspertów, przyszłości".

Na szczęście stało się inaczej. Mówi ks. prałat Świątek:

„Przed trzydziestu pięciu laty — teraz uśmiecha się Świątek — Pińsk nie miał konkurentów od Prypeci aż do Alaski, jeśli patrząc na wschód pominiemy kościół Św. Ludwika dla dyplomatów w Moskwie. Zatem trzeba było do bólu zdusić gardło, gdy z najodleglejszych krańców Eurazji ściągali rodacy spragnieni mszy i sakramentów, kościelnego blasku i dostojeństwa. Nasyceni wracali do swoich posiołków, gdzie coś takiego można wymarzyć tylko we śnie. Po katastrofie w Czernobylu — dokąd z Pińska w linii prostej jakieś 150 kilometrów — ze skażonej strefy pojawili się wymizerowani, z poczerniałymi jakby twarzami pątnicy, prosząc o spowiedź, komunię i zarazem ostatnie namaszczenie.

„Starzy wymrą, dzieci do kościoła nie puścimy, sami nam klucze odniesiecie" — oznajmił w 1954 ważny naczelnik, u którego Kazimierz Świątek załatwiał formalności. Jakże czasy się zmieniły! Na nabożeństwach teraz rojno również od młodzieży w wieku, jak przewrotnie żartuje, komsomolskim".

Jeremi CZULIŃSKI

KRONIKA KRYMINALNA

[illegible]ego tak łatwo złodzieje [illegible] się do mieszkań? Nieza[illegible] od piętra, niezależnie od [illegible] zamka? — zapytali dzien[illegible] na jednej z konferencji [illegible]ych w Ministerstwie [illegible] Wewnętrznych republiki.

[illegible] Milicja, gdy się zjawia na [illegible] gospodarza, że go okra[illegible], zazwyczaj nie znajduje [illegible] świadczących o tym, że [illegible] wdzierano się do mie[illegible]. Najczęstszym sposobem [illegible] dobieranie kluczy, albo ot[illegible] wytrychami, których [illegible] złodziej mieszkaniowy ma [illegible] komplet — usłyszeliśmy w [illegible]

[illegible]ypadkowo użyto „zło[illegible] mieszkaniowy", bowiem [illegible] ich istnieje dokładna spe[illegible]. Włamywacze-dżentel[illegible] [illegible]wali na kartkach dawnych angielskich powieści kryminalnych, a współcześni włamywacze-dranie są bezwzględni, a ostatnimi czasy ich bezczelność nie zna granic.

— Co począć, jak się ratować przed napastnikami? — coraz częściej pytają jeden drugiego obywatele. Broni nie posiadamy i prawa jej przechowywać nie mamy, co zresztą całkiem jest słuszne. Więc może warto, by mieć podręczne pojemniki z gazem łzawiącym, by nie czuć się całkowicie bezbronnym, jak to stało się w przypadku 45-letniego obywatela L. i jego małżonki, do których mieszkania w Wilnie przy ul. Werkiu...

✚ 12 lutego około 9 rano wdarli się trzej nieustaleni osobnicy, strasząc pistoletem związali męża i żonę i zrabowali wszystko, co się dało: 1500 rubli, telewizor zagraniczny, magnetofon, kasety, aparaturę video, złote łańcuszki i pierścionki z brylantami, odzież i inne rzeczy. Ogółem na sumę 70 tys. rubli.

✚ 11 lutego około 11 na bazarze przy ul. Jaczioniu grupa młodych osobników pobiła obywatela D. i odebrała mu video.

✚ 12 lutego pod wieczór w Radwiliszkach przy ul. Kłajpedos do domu obywatelki R., mieszkającej samotnie, weszła nieznana kobieta i strasząc gospodynię nożem zabrała od niej 1800 rubli.

✚ 11 lutego w Kownie przy ul. Rasytes przez balkon włamano się do mieszkania obywatelki Cz. Skradziono futerko z białych lisów wartości 6 tys. rubli i kolorowy telewizor „Szilelis".

✚ 11 lutego nocą w Wilnie przy ul. Architektu przedostano się do mieszkania obywatelki W. i ukradziono ślubną obrączkę, zegarek oraz napoje alkoholowe.

✚ 6—10 lutego w Wilnie w garażu obywatela T. przy ul. Subocz, wyłamano drzwi, skradziono motor samochodu ZAZ-966, skrzynkę biegów i inne części.

✚ 12 lutego w Elektrenai przy ul. Trockiej 23 dobrano klucze do mieszkania ob. S. Ukradziono 540 rubli, 2 złote pierścionki, telewizor „Szilelis" i inne przedmioty na ogólną sumę 1075 rubli.

✚ 9 lutego nocą w Wilnie dobrano klucze do jednego z gabinetów Instytutu Półprzewodników i wykradziono komputer IMB-RS-368.

✚ 8 lutego około godz. 22 w Wilnie przy ul. Sawanoriu do prywatnej taksówki J. Muraszowa wsiadło dwóch mężczyzn. Poprosili, by zawiózł ich do Landwarowa. W pobliżu tego miasteczka jeden z pasażerów uderzył kierowcę po głowie twardym przedmiotem, wyrzucił go z samochodu i wraz z drugim odjechali w nieznanym kierunku.

✚ 9 lutego w Wilnie przy ul. Seliu (była ul. Miczurina) grupa nieustalonych wyrostków od taksówkarza państwowej taksówki O. M. odebrała 30 rubli.

✚ 10 lutego również na Zwierzyńcu przy ul. Witoldowej w dzień około godz. 15 trzej chuligani napadli na kierowcę prywatnej taksówki i zabrali mu 20 rb.

✚ 9 lutego w Wilnie przy ul. Perkuno 10 wyłamano drzwi do mieszkania obywatelki B. Ukradziono 2 złote łańcuszki i napoje alkoholowe.

✚ 10 lutego w Taurage włamano się do domu ob. B., wikarego miejscowego kościoła. Ukradziono zagraniczny magnetofon, aparaturę video oraz 5 kaset video.

✚ 9 lutego nocą w Wilnie z samochodu „Polonez", stojącego przy ul. Kosmonautów 74 skradziono akumulator oraz różnorodne ubrania.

✚ 10 lutego w Wilnie, w hotelu „Lietuwa" wyłamano drzwi do 2005 pokoju i ukradziono walizkę z rzeczami należącymi do obywatela RFN M. Dismocz.

✚ 10 lutego nocą z samochodu Fiat-125 stojącego w podwórzu domu 24 przy ul. Dzuku ukradziono 2 półkożuszki, magnetofon zagraniczny, 2 kolumienki i 10 kaset.

✚ 10 lutego w Wilnie na bazarze z torby obywatelki RP Sz. skradziono 100 sztuk szminek. Sprawca, mieszkaniec m. Mińska 55-letni W. Stefanowicz został zatrzymany.

✚ 13 lutego w Mariampolu przy ul. Draugyste przez okno przedostano się do mieszkania obywatelki J. Ukradziono 10 tys. rubli i 17 butelek wódki.

Poza tym z Komunikatów MSW dowiadujemy się, że:

✚ 13 lutego w południe na 13 kilometrze szosy Wilno—Kowno w odległości 250 metrów od pobocza drogi znaleziono zwłoki około 40-letniego mężczyzny z kłutą raną w okolicy piersi. Jego osobowości na razie nie ustalono.

✚ 11 lutego na Lotnisku Kowieńskim w trakcie kontrolowania bagażu 27-letniego W. Brazisa znaleziono zagraniczny pistolet gazowy oraz 25 ampułek z gazem.

✚ 13 lutego około czwartej nad ranem w Panewezysie z czwartego piętra domu przy Alei Lip wyskoczyła i zabiła się 36-letnia S. Zilinskaite.

Pożary w domach oraz... samochodach też wyrządziły wiele nieszczęść.

✚ 12 lutego o godzinie 22 na szosie Seiriaj—Alytus spłonął samochód Fiat 1500, należący do obywatela Polski J. Letkiewicza. Straty 4.900 rb. Kierowca nie ucierpiał.

✚ 11 lutego około godz. 15 w rejonie wileńskim na 3 kilometrze szosy Podbrzezie—Niemenczyn zapalił się i spłonął moskwicz M-2140. Ciężkich oparzeń doznał znajdujący się za kierownicą Marian Kabelis.

✚ 12 lutego około godz. 10 na skrzyżowaniu dwóch szos: Grodno—Kowno i Alytus—Wilno z okien przejeżdżającego samochodu Ziguli (numer państwowy nieustalony) padły trzy wystrzały do kolumny maszerujących żołnierzy. Ofiar nie ma.

Okoliczności tej oraz wszystkich wymienionych spraw bada się.

(Na podstawie Komunikatów MSW Lit. SRR przygotowała J. P.)

Stanisław SWIANIEWICZ

W pewnej chwili poczułem, że nie jestem sam. Odwróciłem się. Tuż za mną stał gen. Wołkowicki. Wysoki, wyprostowany mimo pewnej nieforemności figury, z czerwonym dużym nosem, typowym dla ludzi, którzy przez swoje długie życie wpompowali do organizmu niejedną beczkę alkoholu. Wydało mi się, że kiedyś widziałem już tę sylwetkę na jakimś sztychu przedstawiającym postacie zawodowych żołnierzy dawnych czasów. „Panie poruczniku, pan jest upadłościowiec" — powiedział generał. Spojrzałem na niego wzrokiem przestępcy przyłapanego na gorącym uczynku. „Proszę pana — ciągnął dalej generał — przeszedłem już raz całą Rosję do Władywostoku, aby w rezultacie dostać się do wojska polskiego we Francji. Przejdziemy i teraz na Węgry". „Panie generale — odpowiedziałem — nie chodzi tu o to, czy my dostaniemy się, czy też nie na Węgry, lecz..." i urwałem nagle. Poczułem bowiem, że jeżeli swoją myśl dokończę, będzie to istotnie zdanie upadłościowe.

Potem, gdy siedziałem w Moskwie w sławnym więzieniu Łubiańskim, dano mi tam z biblioteki więziennej do przeczytania głośny w Rosji reportaż historyczny Nowikowa-Priboja pt. „Cuszima" (powieść z czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Red.). Jest tam następująca scena. Na statku flagmańskim u dowódcy eskadry admirała Niebogatowa odbywa się narada wojenna. Sytuacja jest dramatyczna w obliczu przeważających sił japońskich. Pierwszy ma głos najmłodszy stopniem miczman Wołkowicki. „Rozpocząć walkę, a potem zatopić się" — wypowiada on swoje zdanie. Autor przeciwstawia miczmana Wołkowickiego jako wzór obowiązku żołnierskiego zdegenerowanym wyższym dowódcom floty cesarskiej. Ów miczman Wołkowicki był tym samym generałem Wołkowickim, który dowodził nami pod Tomaszowem Lubelskim.

Z wykształcenia gen. Wołkowicki był oficerem marynarki wojennej. Po wojnie japońskiej skończył rosyjską Akademię Morskiego Sztabu Generalnego. Na początku pierwszej wojny światowej należał do Czarnomorskiej floty, którą wówczas dowodził sławny później admirał Kołczak. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej drogą przez Daleki Wschód przedostał się do Francji i stamtąd przybył do Polski w ramach armii gen. Hallera, jako dowódca batalionu piechoty. W ostatnim roku przed wybuchem wojny z Niemcami gen. Wołkowicki był już w trakcie przechodzenia w stan spoczynku; został jednak powołany do służby czynnej jako dowódca etapów w armii gen. Dąb-Biernackiego. W drugiej połowie września 1939, już po wystąpieniu bolszewików, gen. Wołkowicki poszedł do linii, gdzie objął dowództwo naszej dywizji.

W Kozielsku zapytałem pewnego razu gen. Wołkowickiego: „Panie generale, przecież w ostatnich dniach września pan już widział, że niewoli nie unikniemy. Mógł pan nas prowadzić tak, abyśmy w ostateczności trafili raczej do niewoli niemieckiej, niż rosyjskiej. Pan jednak świadomie wybrał drogę raczej bliższą bolszewików niż Niemców. Dlaczego pan to zrobił?".

„Proszę pana — odpowiedział gen. Wołkowicki — gdybyśmy trafili do Niemców, to bylibyśmy zamurowani do końca wojny i nie mielibyśmy żadnych szans dalszego udziału w walkach. Tu zaś mamy wielkie możliwości. Tu nas oczywiście mogą rozstrzelać; nie musi to jednak odstraszać; śmierć jest przecież normalnym ryzykiem wojny. Lecz stąd również możemy wyjść jeszcze przed końcem wojny i jeszcze wziąć udział w walkach".

Generał Wołkowicki jest niewątpliwie urodzonym żołnierzem. Był takim samym w klęsce carskiej floty rosyjskiej pod Cuszimą, jak i w klęsce odrodzonej Rzeczypospolitej. We wrześniu 1939 jako dowódca miał dużą zdolność decyzji i konsekwencję w jej realizowaniu. Była pewna jednolitość w tej sylwetce starego żołnierza ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Płk. Nowosielski był typem bardziej skomplikowanym; był nie tylko inteligentnym i wykształconym oficerem sztabowym; otaczał go jakiś powiew romantyzmu; w zadumanym wyrazie jego przystojnej, pełnej męskości twarzy, w cichym głosie, którym zwykł się zwracać do podwładnych, drgało odbicie jakiejś tajemnicy. Był to żołnierz, który wyrósł wśród fluidów wiejących od postaci Józefa Piłsudskiego. Jako dowódca frontowy reprezentował niewątpliwie najlepsze tradycje „piłsudczyzny", tak bardzo przyćmione w oczach narodu polskiego przez błędy i nieprawości polityków, którzy rządzili krajem po śmierci Marszałka.

Gdy w 1942 roku wyszedłem z Rosji, słyszałem wiele opowiadań o tzw. „bohaterach szosy zaleszczyckiej", o oficerach wyższych stopni, co we wrześniu 1939 uciekali do Rumunii, zajmując szczupłe środki zmotoryzowanego transportu dla swoich rodzin, dobytku, a nawet swoich kochanek. Wyższy oficer niewątpliwie nie był postacią popularną w narodzie polskim po wrześniu 1939 i wątpię, czy jest dzisiaj. A jednak tak mało mówiło się i mówi o tych wyższych dowódcach, co w drugiej połowie września 1939 próbowali walczyć z lasów i na każdym kroku świecili przykładem osobistym. Tak mało zrobiono dla uwydatnienia prawdy o tamtych, co albo zginęli, albo zostali pochłonięci przez czeluście sowieckich i niemieckich obozów, albo też zakonspirowani pod pseudonimami działali w Armii Krajowej. Gdy więc słyszę o tych, co mieli nieszczęście brania udziału w gorszących widowiskach, które podobno odbywały się we wrześniu 1939, na drogach prowadzących do Rumunii i Litwy, myślę zawsze o swoich dowódcach, wśród których nie było ani jednego, któremu podwładni mogliby postawić jakieś zarzuty co do osobistych walorów żołnierskich. Koledzy moi, którzy leżą w grobie katyńskim, nic nie wiedzieli o scenach na szosie zaleszczyckiej. Stary emerytowany generał, który już po wystąpieniu sowieckim zjawił się w linii, aby objąć dowództwo nad resztkami nie rezygnującymi z walki oraz milczący, przystojny pułkownik, inspekcjonujący podczas akcji wysunięte kompanie, aby dać osobisty przykład szeregowym, pozostali dla nich symbolem tego ducha, który ożywiał szczyty naszego korpusu oficerskiego we wrześniu 1939 roku.

NIEWOLA

Dzień, który opisuję, był ostatnim dniem naszej epopei bojowej. Podczas gdy staliśmy z gen. Wołkowickim w oświetlonej odblaskami zachodzącego słońca jadalni dworu, płk. Nowosielski wydawał rozkazy formowania kolumny marszowej. Wyruszyliśmy już dobrze po zachodzie słońca. Na czele kolumny jechał pułkownik, dowódcy obydwu batalionów prowadzili resztki swoich oddziałów, dalej ciągnął się sznur wozów. Pozostało wszystkiego około 300 ludzi. Nie był to już ten zwarty oddział, który jeszcze przed dwoma dniami walczył pod Krasnobrodem; były to rozbitki, przeniknięte jednym wspólnym dążeniem, aby, unikając walki, przesunąć się pasem pomiędzy odchodzącymi Niemcami a nadchodzącymi Rosjanami do granicy węgierskiej. Noc była rozpaczliwie chłodna, nie sposób było usiedzieć w siodle, bo zamarzły nogi. Zsiadłem więc z konia, puściłem popręgi i prowadziłem go za uzdę. Obok mnie w ciemności wrześniowej nocy poruszały się jakieś postacie. Przysłuchiwałem się ich rozmowie. Byli to ślązacy, oficerowie rezerwy. Mówili o Rosji, jako o naszym naturalnym sojuszniku. Jeden z nich opowiadał kolegom, że zawsze czuł pociąg i sympatię do Rosji. Rozmowa była przeniknięta wiarą, że od Wschodu idą przyjaciele. Pomyślałem sobie: „O ileż więcej rozumu mieli owi zmobilizowani do naszej dywizji chłopi białoruscy i „żłoby" wileńskie, którzy przed kilku godzinami zniszczyli broń, aby nie dostała się w ręce bolszewików, niż mają ci śląscy inteligenci".

Nad ranem w niedużej wiosce, położonej wśród lasów, stanęliśmy na wypoczynek. Dowódcy batalionów, jak zwykle, wystawili ubezpieczenia z karabinami maszynowymi. Gen. Wołkowicki po pewnych wahaniach, rozkazał zdjąć te ubezpieczenia, a kuchnie i wozy poukrywać wśród krzaków, znajdujących się w pobliżu. Nasza szansa polegała nie na tym, że przebijemy się siłą, lecz na tym, że idąc bocznymi drogami, możemy nie zwrócić na siebie uwagi.

Mniej więcej po półtorej godziny zostaliśmy ogarnięci przez oddziały sowieckiej kawalerii, które zalały wieś. Adiutant pułku por. Sielicki, który spał obok mnie na wiązce słomy rzuconej na podłogę, nie zdążył nawet włożyć munduru. Tak go bez munduru, a tylko w krótkim kubraku do konnej jazdy, włożonym na koszulę, przywieziono później do Kozielska. Szeregowych zwolniono, oficerów poprowadzono do dowództwa dywizji, odległego mniej więcej o 10 kilometrów. Po drodze zrobiono postój, podczas którego oczyszczono nas gruntownie z zegarków i innych wartościowych przedmiotów.

(Początek w nr 33—40)

ROCZNICE TYGODNIA

19 lutego 1880 r. urodził się **Kazimierz Jeżewski** (zm. 1948), polski pedagog i działacz społeczny, reformator wychowania sierot.

Przed 70 laty, 21 lutego 1920 r. została utworzona **Państwowa Komisja Elektryfikacji Rosji (GOELRO).**

Przed 140 laty, 21 lutego 1850 r. urodził się **Matas Jonas Stancziauskas** (zm. 1924), folklorysta litewski, krzewiciel oświaty.

22 lutego 1810 r. urodził się **Fryderyk Chopin** (zm. 1849), wybitny kompozytor, twórca indywidualnego stylu, łączącego narodowe i ludowe tradycje muzyki polskiej ze zdobyczami muzyki romantyzmu.

Przed 150 laty, 22 lutego 1840 r. urodził się **August Bebel** (zm. 1913), działacz niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z założycieli i przywódców Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Niemiec.

23 lutego — **Dzień Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.**

Przed 90 laty, 23 lutego 1900 r. urodził się **Maksym Sztrauch** (zm. 1974), aktor, artysta ludowy ZSRR, laureat Nagrody Leninowskiej i Nagród Państwowych ZSRR, odtwórca postaci W. Lenina w filmach.

23 lutego 1910 r. urodził się **Aleksiej Jermołajew** (zm. 1975), artysta baletu, baletmistrz, pedagog, artysta ludowy ZSRR, laureat Nagród Państwowych ZSRR.

Przed 170 laty, 23 lutego 1820 r. zmarł **Alojzy Feliński** (ur. 1771), polski poeta i dramaturg, jeden z głównych przedstawicieli obozu klasyków.

Około 24 lutego 1848 r. ukazał się w druku **„Manifest Partii Komunistycznej"** napisany przez K. Marksa i F. Engelsa.

24 lutego 1885 r. urodził się **Stanisław Ignacy Witkiewicz** (Witkacy, zm. 1939), polski pisarz, malarz, filozof.

Przed 105 laty, 24 lutego 1885 r. urodził się **Juliusz Kaden-Bandrowski** (zm. 1944), polski powieściopisarz, publicysta i działacz społeczny.

24 lutego 1915 r. urodziła się **Aldona Liobyte-Paszkawiczienė** (zm. 1985), pisarka litewska, zasłużona działaczka kultury Litewskiej SRR.

Matka Boska Kozielska

Czy dzieje obrazu Najśw. Maryi Panny, znanego wśród żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie i II Korpusu pod nazwą obrazu Matki Boskiej z Kozielska, można zaliczyć do cudów, czy też należy stwierdzić jedynie ich niezwykłość, trudno mi jest o tym sądzić. W każdym bądź razie jest to jedno z bardzo ciekawych zjawisk, dotyczących tragicznej żołnierskiej tułaczki okresu ostatniej wojny.

Kozielsk mający w swym herbie dziewięć czarnych krzyży w czerwonym polu, ma dziś szczególnie ponurą wymowę, gdyż uwięzieni w obozie kozielskim jeńcy polscy, oficerowie różnych broni i służb, zostali w maju 1940 r. wywiezieni do Katynia i tam okrutnie zamordowani. Czarne krzyże w herbie, nadane miastu na pamiątkę strasznej rzezi, dokonanej w mieście przez Tatarów w XIII wieku, po siedmiu wiekach znowu nabrały złowrogiej wymowy.

Na miejsce wymordowanych jeńców oprawcy stalinowscy przywieźli w lipcu 1940 r. około 2500 oficerów, policjantów i żandarmów wojskowych, internowanych na Litwie i Łotwie. Oficerowie ci podczas półrocznego pobytu w obozie internowanych w Kalwarii na Litwie zdążyli zbudować piękną kaplicę, zorganizować dwukrotnie wielkie rekolekcje, założyć bibliotekę religijną, a także zainicjować i przeprowadzić krucjatę różańcową. Organizatorem tych imprez było Koło Rycersko-Religijne, ściśle związane z „Instytutem NMP Zwycięskiej Marianum", który w ostatnich latach przed wojną powstał w Wilnie. Przodował mu jego sekretarz generalny, por. T. Birecki.

W Kozielsku ci przybysze z Kalwarii znaleźli się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Oprawcy stalinowscy tępili wszelkie przejawy religijności. Od księży, których było siedmiu, zabrano kapliczkę polową, utensylia i szaty liturgiczne, brewiarze i różańce; u wszystkich skonfiskowano różańce, krzyżyki, ryngrafy, medaliki i książeczki do nabożeństwa. Zabroniono wszelkich praktyk religijnych.

Oczywiście, konfiskaty i zakazy nie pozbawiły wiary w Boga. Pozostały też uratowane w rewizji różańce, krzyżyki, ryngrafy, medaliki i książeczki do nabożeństwa, zrobiono nawet całkiem samorzutnie osobliwą „kaplicę" w obozie.

Nie było jednak — nie mogło być — nabożeństw, choć byli przecież księża. Por. T. Birecki korzystając z możności wysłania jednej karty pocztowej na miesiąc, wysłał tę cenną kartę nie do żony i dzieci, lecz do przyjaciela — księdza w Wilnie. Pisał, że nieco zapada na zdrowiu i że lekarze zalecają mu wino lub winogrona, ale skąd je wziąć? — że przydałaby się ovomaltyna i coś tam jeszcze. Upłynął dłuższy czas, im por. Birecki doczekał się wezwania do komendy obozu nie na dopros, na który wzywano w nocy, lecz w celu odebrania paczki. Paczka była z Moskwy, gdzie on nie miał nikogo znajomego. Przeglądając zawartość paczki znaleźli tam masło, czekoladę, lekarstwa. Nagle funkcjonariusz zatrzymał się:

— A co to jest? — w ręce miał paczkę opłatków bez żadnych znaków.

— To papier do pisania — wytłumaczył por. Birecki.

— Nie, na tym nie można pisać...

— Ach, poprawił się Birecki — to papier do masła. Nie mamy przecież talerzyków, więc dobrze położyć taki papier, żeby nie robić tłustych plam.

Funkcjonariusz tylko głową pokręcił z podziwu i zaczął oglądać dalsze przedmioty. Nagle wpadł w zachwyt, bo zobaczył rzadką, a jednak znaną mu rzecz:

— Izium, eto oczeń wkusnoje!

Rzeczywiście, w torebce znajdowały się rodzynki, z których już na jutro por. Birecki leżąc na pryczy na zaimprowizowanym alembiku pędził wino. Było więc wino mszalne i opłatki. Byli księża — toteż po pewnym czasie w największej tajemnicy zaczęto odprawiać Mszę św. w piwnicy, gdzie stały beczki po śledziach, na strychu szpitalnego budynku lub małym pokoiku, gdzie mieszkało kilku pułkowników.

Było to wielkie zwycięstwo, ale por. Birecki nie spoczął na laurach, bo miał nową troskę: brak obrazu. Nabożeństwo odbywało się przed małym obrazkiem Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej z książeczki do nabożeństwa. Musiał być większy obraz! Zdobycie obrazu było jednak rzeczą absolutnie niemożliwą, gdyż obozowi malarze nie mieli ani farb, ani pędzli, ani choćby ołówków kolorowych. Zresztą, mieszkając w ogólnych salach nie mogliby wykonać obrazu w tajemnicy przed nadziratielami.

I tu zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Kilku oficerów posłanych przez władze obozowe robić porządki na strychu pewnej cerkwi, potrafili zabrać kilka desek z dawnego prawosławnego ikonostasu. Suche deski były szczególnie poszukiwane przez majstrów, wyrabiających piękne pudełeczka i inne drobiazgi. Por. Birecki zdobył duży kawał takiej deski z resztkami malowidła. Uprawiający w obozie stolarkę gen. W. Przeździecki pięknie tę deskę odheblował i przygotował do obrazu.

Rozpoczęła się dyskusja na temat koncepcji obrazu. Większość skłaniało się do tego, aby dać kopię obrazu Ostrobramskiego, jako najbardziej popularnego w obozie. Były jednak głosy sprzeciwu nie dlatego, aby kult NM Panny Ostrobramskiej budził jakieś zastrzeżenia, ale z tej racji, że byłoby jednak przyjemniej wyjść z obozu (wyjść — łatwo powiedzieć!) mając ze sobą oryginalny obraz Ale jaki?

Dyskusja toczyła się ożywiona. W okresie tych debat, porządkując składnicę żywności, która mieściła się w małej cerkiewce, odsłoniono dobrze zachowane ścienne malowidła. Jeden z polskich oficerów przechodząc koło tej cerkwi, ze zdumieniem zauważył, że na jednej ścianie widnieje dobrze zachowany obraz M.B. Kozielskiej (tj. kopia cudownego obrazu z Kozielszczyzny koło Połtawy), po drugiej zaś stronie — kopia cudownego obrazu M.B. Żyrowickiej (z Żyrowic koło Słonima, co na Ziemi Nowogródzkiej).

Cudowny obraz Żyrowicki miał kiedyś na Litwie sławę niezwykłą. Znajdował się w klasztorze unickim, którego pierwszym przeorem był św. Józefat Kuncewicz, cudami zaś swymi zakreślił szerokie granice, bo nie tylko ogarnął całą Litwę, ale sięgnął daleko w głąb Korony, a nawet w połowie XVIII wieku przekroczył granice Rzeczypospolitej, bo w sposób cudowny ukazał się na ścianie klasztoru OO Bazylianów w Rzymie i tam zrodził się wielki jego kult. Zdobył on sobie sławę jako cudowny obraz pod nazwą Madonna del Pascolo. Do Żyrowic ciągnęły pobożne pielgrzymki nie tylko dostojników, ale odwiedzali je i królowie, poczynając od Jana Kazimierza, a kończąc na Stanisławie Auguście, z wyjątkiem jedynie Michała Wiśniowieckiego. Jan Sobieski złożył na ołtarzu Żyrowickim swoją szablę spod Wiednia jako wotum.

Nieoczekiwane ukazanie się obrazu Żyrowickiego w obozie kozielskim zrobiło wielkie wrażenie i ożywiło dyskusję tym bardziej, że wśród jeńców krążyła broszura pt. „Żyrowice — łask krynice", opisująca dzieje cudownego obrazu N.M. Panny Żyrowickiej. I oto nagle wyłoniła się koncepcja obrazu, Matka Boska Ostrobramska z Dzieciątkiem, które przytula się do Niej pieszczotliwym ruchem, jak na obrazie Matki Boskiej Żyrowickiej.

Por. T. Birecki zapalił się do tej koncepcji, ale miał wątpliwości, czy dobre będzie takie ujęcie. Trzeba było wypróbować w szkicu. Jedynym posiadaczem w obozie kolorowych kredek był rzekomy kapitan (w rzeczywistości podporucznik), rzekomy prawosławny (bo zdecydowany ateista) i autentyczny komunista, jak się później okazało agent NKWD, który przy likwidacji polskich obozów jenieckich w r. 1941 zgłosił się do Armii Czerwonej, był zrzucony w Polsce ze spadochronu do pracy dywersyjnej, złapany przez Niemców i zamordowany jako, ponoć generał sowiecki — słowem, był to polski dziennikarz, Mikołaj Arciszewski. Chociaż i bezbożnik, aczkolwiek zaskoczony prośbą por. Bireckiego, M. Arciszewski nie odmówił jednak i zrobił nawet trzy szkice, stwierdzając ponad wszelką wątpliwość, że zaproponowana koncepcja może mieć wartość artystyczną. A więc pozostawał jeden „drobiazg" — malowanie obrazu.

I tu stał się nowy cud — władze obozowe nagle zwróciły się do polskich malarzy z propozycją udekorowania ściennymi malowidłami sali kinowej, przyrzekając zorganizowanie pracowni malarskiej i zaopatrzenie jej we wszystkie potrzebne materiały.

Jednym z pierwszych nieoficjalnych klientów tej pracowni był, rzecz jasna, por. Birecki, który zamówił obraz u młodego artysty, Tadeusza Zielińskiego. Por. Zieliński przystąpił do szkiców, kierując się rysunkiem Arciszewskiego, ale jakoś nie mógł znaleźć zadowalającego wyrazu. Po wielu próbach zaniechał malowania i chwycił za dłuto. I tak zrodził się sugestywny i ujmujący obraz Matki Boskiej z Kozielska.

Jednocześnie por. Michał Siemiradzki, bratanek znakomitego Henryka Siemiradzkiego, namalował na płótnie olejny obraz, również podług szkicu Arciszewskiego. W ten sposób w obozie, gdzie konfiskowano papierowe obrazki i małe medaliki, nieoczekiwanie powstały dwa większe obrazy.

Najpierw wyszedł z obozu obraz wykonany przez M. Siemiradzkiego. W maju 1941 r. z obozu wywieziono dwie grupy policjantów, jak się później okazało, na półwysep Kola, na budowę lotniska. Jeden z braci Marianistów miał przy sobie obraz z Kozielska. Ten obraz odbył cierniową drogę na Kola, potem po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej trafił z policjantami do obozu w Suzdalu. Stamtąd powędrował do formującej się 5 dywizji, następnie trafił do Jerozolimy, gdzie doczekał się pięknych szat, wykonanych przez artystę T. Terleckiego, a potem zawędrował do Anglii i obecnie znajduje się w parafii polskiej w Brighton.

Obraz-płaskorzeźba Tadeusza Zielińskiego z obozu w Kozielsku — powędrował w walizce płk. A. Kosiby do obozu w Griazowcu, stamtąd również w tej samej walizce do Moskwy, gdzie formował się sztab Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, następnie do Buzułuku, gdzie stał się skarbem i ozdobą kaplicy sztabowej. Zgodnie z oświadczeniem ks. N. Dubrowki obraz dłuta T. Zielińskiego, który szedł z 2 Korpusem, przed którym J. E. ks. Bp. J. Gawlina odprawił Mszę św. przed bitwą o Monte Cassino, znajduje się obecnie w kościele polskim św. Andrzeja Boboli w Londynie.

Takie są niezwykłe dzieje obrazów N.M. Panny z Kozielska, obrazów, które są wizerunkiem M.B. Ostrobramskiej z Dzieciątkiem, wziętym od M.B. Żyrowickiej.

Najznakomitsza kopia obrazu Matki Boskiej Kozielskiej poświęcona przez ks. Kard. S. Wyszyńskiego, Prymasa Polski z okazji Tysiąclecia, jest w Sanktuarium Matki Bożej w Orchard Lake, Michigan, w kaplicy ufundowanej przez koło byłych żołnierzy 2 Korpusu w upamiętnienie 40-lecia Zwycięskiej Bitwy pod Monte Cassino w roku 1984. Kopia jest dziełem dłuta S. Białosa, a robiona była na podstawie obrazu, który ks. Kard. S. Wyszyński otrzymał od żołnierzy 2 Korpusu i miał zawsze przy sobie w rezydencji prymasowskiej na Miodowej w Warszawie. Ks. Prał. Z. Peszkowski osobiście instruował artystę Białosa, bo oryginał w pierwotnej szacie pozostał mu na zawsze w pamięci, jako że był obecny na Mszy św. w dniu 25 sierpnia 1941 roku w Griazowcu. Ks. N. Dubrowka był również więźniem kozielskim i on to święcił obydwa obrazy i odprawił przed nimi pierwszą Mszę św.

Niosąc w sercach gorący kult Najśw. Panny, a na ołtarzach Jej obrazy rycerskie, przewędrował żołnierz polski niezmierzone połacie ziem różnych krajów i państw, a wszędzie pozostawiał po sobie pamiątki maryjne...

Opr. **Zbigniew BALCEWICZ**

NA ZDJĘCIU: reprodukcja obrazu Matki Boskiej Kozielskiej.

Fot. W. Charin

Dziś w PT

Z okazji Dnia Niepodległości Litwy przedstawione zostaną migawki z najważniejszych wydarzeń ostatniego okresu w republice. Niemało miejsca poświęci się kampanii przedwyborczej — przedstawione zostaną sylwetki kolejnych kandydatów do Rady Najwyższej Litwy: redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego" Zbigniewa Balcewicza oraz jego zastępcy Jerzego Surwiły, prawnika Czesława Okińczyca i dyrektora 9-letniej szkoły w Starych Trokach Mariana Józefa Adamowicza. Ponadto będzie okazja poznać bliżej zespół i pracowników naszego dziennika w związku z niedawną zmianą jego tytułu. Tradycyjny spacer po grodzie Giedymina zaprowadzi widzów do byłego kościoła św. Michała. Fragment muzyczny z Festiwalu Zespołów Ludowych w Zakopanem urozmaici program muzycznie. Na dzieci czeka krótki film rysunkowy.

Inf. wł.

Jaki będzie pomnik ofiarom stalinizmu?

W Instytucie Projektowania Gospodarki Komunalnej rzeźbiarze i architekci, którzy zgłosili udział w konkursie na pomnik w Nowej Wilejce, uwieczniający tragedię masowej deportacji, spotkali się z byłymi zesłańcami i więźniami politycznymi.

Impreza miała na celu dopomóc twórcom w znalezieniu właściwego rozwiązania plastycznego. Słuchano pamiętnych i bolesnych przeżyć zesłańców, okruchów wspomnień; ludzie przedstawiali własną wizję pomnika. Była również mowa o tekście na zespole pamiątkowym. Bowiem razem z Litwinami wywieziono wielu Polaków i Żydów. Z uwagi na to zaproponowano wypisać tekst w językach litewskim, polskim, ewentualnie żydowskim.

W. PALIUKAITIS,
historyk sztuki

Nowe ograniczenia

Główny Urząd Kontroli Celnej ZSRR wydał nową ustawę w sprawie tymczasowego ograniczenia wywozu z ZSRR towarów powszechnego użytku.

Jak poinformował naczelnik Litewskiego Republikańskiego Urzędu Celnego Algirdas Cegelis, od 19 lutego br. u radzieckich turystów i obywateli wyjeżdżających za granicę na zaproszenie prywatne suma towarów i prezentów nie powinna przekraczać 30 rubli (dotychczas — 100 rubli) na jedną osobę. Ustalono listę towarów, których wywóz jest zabroniony. Znajdują się na niej: części zamienne do samochodów i innych środków transportowych, akumulatory i opony, rowery, materiały budowlane i kable, narzędzie ślusarskie, pralki, maszyny do szycia i maszyny dziewiarskie, lodówki, odkurzacze, domowy sprzęt elektryczny, aparatura radio-elektroniczna, sprzęt fotograficzny, dywany i wyroby dywanowe, bielizna pościelowa i obrusy, tkaniny, wszystkich rodzajów, futra i wyroby z nich, kawa, kakao, herbata, kawior czarny i czerwony.

(ELTA)

DZIŚ RUINY — A JUTRO?

Z zabitymi na głucho oknami, jak gdyby pogrążone w głębokim śnie stoją smutne dwa domy w samym centrum Starówki przy ul. Lejyklos nr 1—3. Ongiś, na początku wieku, tętniło tu życie, obszerne mieszkania zajmowali zamożni adwokaci, lekarze. Ostatnimi lokatorami byli tu uczniowie — przyszli sprzedawcy, kucharze, cukiernicy.

Minęły już lata, a te domy, praktycznie pozbawione gospodarza, ulegają coraz większej ruinie. Sprawę ich rewaloryzacji omawiano ostatnio na posiedzeniu komisji koordynacyjnej Wileńskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego.

Do zaopiniowania specjalistom przedstawiono dwa projekty. Autorzy pierwszego proponowali ulokowanie tu niewielkiego hotelu, restauracji i kawiarni, sklepu, a także dziewięciu mieszkań — 2- i 5-pokojowych. Zdaniem autorów drugiego pomysłu, w tej części Starówki i bez tego jest już wiele gmachów administracyjnych, dlatego ten zespół należy, jak i poprzednio, przekazać na mieszkania. W takiej wersji byłoby ich 21. W sąsiedztwie, ewentualnie, niewielka kawiarnia.

Podczas ostrej dyskusji, w której rozpatrywano również aspekty ekologiczne i problemy ochrony zabytków, postanowiono preferować drugi projekt.

Inf. wł.

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Co ujrzymy na ekranach

• PO PROSTU AMERYKA • KOBIETA NA SKRAJU SZOKU NERWOWEGO •

• Kolorowy film **„Po prostu Ameryka"** („WILNIUS") reżyser węgierski Peter Gotar zrealizował według scenariusza swego rodaka Petera Esterhazy'ego. Całkowicie nie jest on podobny do tradycyjnych filmów o tym, jak trudno jest żyć na Zachodzie emigrantom z krajów socjalistycznych. Przypomina raczej prace reżyserów europejskich, usiłujących dopatrzeć się w Ameryce jakiegoś fenomenu, porównać ją z Europą. Główny bohater Fridjes z żoną i synem udaje się w podróż turystyczną do Ameryki. W Nowym Jorku odłącza się od grupy i postanawia nie wracać do kraju. Staje się bezdomnym włóczęgą i rozpoczyna swą wędrówkę po tym mieście. Przeżyje tam wszystko, co jest sądzone człowiekowi. Znajdzie przyjaciela, który zginie... Znajdzie też pracę. Spotka się z oszustami i bandytami. Jedno z tych spotkań będzie decydujące. W roli głównej — Andor Łukac.

• Innym, nie mniej interesującym filmem jest praca młodego reżysera hiszpańskiego Pedro Almedowaro **„Kobieta na skraju szoku nerwowego"** („LIETUWA"). Zdobyła ona wiele nagród na międzynarodowych festiwalach. Główny wątek — życie młodej współczesnej kobiety. Jest tu miłość i śmiech, koszmar i łzy — słowem, samo życie. Główną rolę kreuje popularna Carmen Maura.

W. KAZIMIERAITIENE

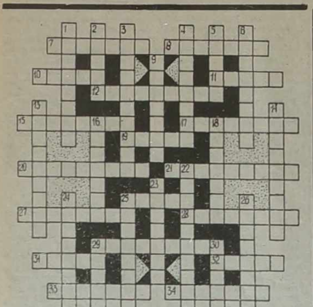

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7 — autor „Mewy"; 8 — lichy, podrzędny malarz; 10 — dopływ Kury; 11 — niechęć, pretensja; 12 — np. Długosz; 15 — z wulkanem Apo; 17 — miasto na Honsiu; 19 — nadrzewna jaszczurka tropikalna; 20 — instrument muzyczny; 21 — całokształt haseł i poglądów prądu politycznego; 25 — Troja; 27 — lubi procesować się; 28 — awangardowy kierunek w literaturze hiszpańskiej; 29 — rodzaj zdobienia tkaniny; 31 — list w gwarze więziennej; 32 — urządzenie do wbijania pali; 33 — pojemnik na płyn; 34 — stolica pierwszych książąt piastowskich.

PIONOWO: 1 — brzydota; 2 — tłum, tłok; 3 — dział gramatyki; 4 — w piosence rozwija się; 5 — urwis, psotnik; 6 — potrawa z mąki kukurydzianej; 9 — ptak z rzędu wróblowatych; 13 — zwierzchnik, naczelnik; 14 — ponury okres w dziejach ZSRR; 16 — wysyłający list; 18 — jednolity blok kamienny; 22 — donosiciel; 23 — w biologii — upodobnianie się; 24 — zakład naukowo-badawczy; 25 — cela jednoosobowa; 26 — stosuje się do produkcji świec; 29 — kwiat jesienny; 30 — przystąpienie, włączenie się.

Ułożył Wł. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 3 LUTEGO

Poziomo: ippon, wabik, okapnik, limit, łobuz, Orizaba, klaps, dulka, Hymen, Antygona, akonto, strop, Papuas, skórznie, Aszur, nakaz, Ajgaj, Jankiel, ratha, eling, zakątek, inwid, ostan.

Pionowo: iglak, pompa, Notos, labirynt, en face, wkład, bąbel, krzta, landara, prymula, urodzaj, kątnica, hossa, marsz, napór, okuliste, sznika, nerki, kotew, zjazd, „Aleko", gniot, jogin.

Zagrożenie AIDS staje się realne

WILNO. W republikańskim ośrodku profilaktyki AIDS odbyła się konferencja prasowa, na której kierownik ośrodka Saulius Czaplinskas zakomunikował, że wykryto nowy przypadek nosiciela wirusa deficytu immunologicznego człowieka. Jest nim zakażona młoda kobieta. Mieszka ona w Wilnie, jest zamężna, nie ma dzieci. Wszystkie inne dane są tajemnicą lekarską. Straszny wirus AIDS znaleziono, gdy przed zabiegiem chirurgicznym krew pacjentki została wzięta do specjalnej analizy na AIDS. Udzielono jej pomocy przed uzyskaniem wyników analizy, co komplikuje sytuację. Specjaliści profilaktyki AIDS będą musieli teraz obserwować nie tylko łańcuch jej intymnych kontaktów, ale też medyków. Jak wiadomo, AIDS rozpowszechnia się drogą płciową, ale tym wirusem można się zakazić i przez krew jego nosiciela. Na konferencji prasowej raz jeszcze podkreślono niebezpieczeństwo AIDS, jeśli będą ignorować wymaganie sprawdzenia krwi pacjenta na AIDS przed manipulacjami chirurgicznymi.

W republice teraz są dwa wypadki wykrytych nosicieli AIDS. Nie są oni jeszcze chorzy, ale zakazić innych chorobą AIDS mogą i odpowiedzialność za to dokładnie im wyjaśniono.

(ELTA)

SPORT

KOSZYKÓWKA. Liderzy tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo kraju koszykarze CSKA odnoszą jedno zwycięstwo po drugim. W kolejnym meczu pokonali oni dynamowców Tbilisi — 111:63. Miński RTI w drukim spotkaniu z „Szachtiorem" potrafił zrewanżować się wygrywając 79:78.

W turnieju drużyn kobiecych zanotowano takie wyniki: CSKA — „Dynamo" Wołgograd — 92:82, 64:69; „Horyzont" — „Dynamo" Nowosybirsk — 73:61, 69:63; „Dynamo" Kijów — „Adis" — 72:68; „Mołdowa" — „Elektrosiła" — 86:93.

PIŁKA NOŻNA. Nieoczekiwaną depeszę nadały dalekopisy z Tbilisi. Otóż na założycielskim zjeździe Federacji Piłkarskiej Gruzji została podjęta uchwała, że gruzińskie drużyny grać będą tylko w ramach turniejów republikańskich. Jednym z powodów tego kroku jest skomplikowana sytuacja polityczna w szeregu regionów kraju i nie ma więc gwarancji dla bezpieczeństwa zawodników.

Czy jest to ostateczna decyzja dowiemy się 22 lutego. Bowiem w tym dniu tbiliskie „Dynamo" według regulaminu powinno zgłosić swój udział w mistrzostwach kraju.

Gwoli przypomnienia: wileński „Żalgiris" miał rozpocząć mistrzostwa kraju meczem w Gruzji z drużyną „Gurija" 4 marca.

• Przygotowująca się we Włoszech do mistrzostw świata reprezentacja ZSRR rozegrała jeszcze dwa mecze kontrolne. W jednym z trzecioligową drużyną miasta Potenza zremisowała 0:0, a w drugim przegrała z „Interem" — 0:1.

Podczas zgrupowania doznał kontuzji A. Michajliczenko. Według wstępnej diagnozy ma on uszkodzoną łękotkę.

HOKEJ NA TRAWIE. Bardzo słabo spisuje się reprezentacja ZSRR na mistrzostwach świata w Pakistanie. Po remisie z Indiami i porażce z Holandią nasi laskarze ulegli Australii — 0:3 i zaprzepaścili szansę awansu do półfinałów.

PIŁKA RĘCZNA. W Zaporożu wznowione zostały rozgrywki o mistrzostwo kraju drużyn kobiecych. Wileńska „Egle" w pierwszym meczu przegrała z wielokrotnymi mistrzyniami kraju, handbolistkami kijowskiego „Spartaka" — 17:24. W innych meczach „Łucz" przegrał z „Rostsielmaszem" — 14:24, a „Motor" wygrał z „Kubanią" — 21:16.

• Męska reprezentacja ZSRR w towarzyskim spotkaniu w Moskwie pokonała kadrę Węgier — 29:24. Rewanżowe spotkanie odbyło się wczoraj. Te mecze są sprawdzianem formy drużyn przed mistrzostwami świata, które rozpoczną się 28 lutego w Czechosłowacji.

Inf. wł. i TASS

EKRANY

OD PONIEDZIAŁKU, 19 LUTEGO

LIETUWA — **„Kobieta na krawędzi szoku nerwowego"**, o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

MOSKWA — I sala — **„Oskarżeni"** o 11, 13.30, 16, 18.30, 21. II sala — **„Nieposkromiona markiza"** (2 odc.) o 19. 20.II o 14.30, 17.30, 20.30, 21—25.II o 11.30, 14.30, 17.30, 20.30. 19.II — **„Leciały dwa wielbłądy"** (kreskówka) o 11, 13. 20.II — o 12.30.

PERGALE — **„Klub „Cotton"** (2 odc.) o 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

VIDEOSALON — A. Celentano w filmie **„Zrzęda"** o 14, 16.30. 18.45. D. Hoffman w filmie **„Człowiek z deszczu"** o 20.30.

WILNIUS — **„Po prostu Ameryka"** (2 odc., dla dorosłych) o 11, 13.30, 16, 18.20, 20.40.

VIDEOSALON — **„Noc strachu"** o 21.

WINGIS — **„Jezus z Nazaretu"** Film I — **„Jerozolima"** o 11, 17. Film II — **„Golgota"** o 14, 20.

LAZDYNAI — **„Rumba"** o 12.30, 14.30, 18.30, 20.30. 24.II o 12.30, 18.30, 25.II o 12.30, 18.30, 20.30, 19—25.II — **„Biała kość"** o 10.30, 16.30. 24.II — Premiera litewskiego filmu fabularnego **„Kameleon"**. Spotkanie z aktorką W. Mainelyte o 20.30. 24, 25.II — **„Narzeczona podziemnego księcia"** o 14.30 (dla dzieci).

VIDEOSALON — **„Krwawy sport"** o 14, 16. **„Sam w ciemności"** o 18, 20.

TAIKA — **„Konik-Garbusek"** o 11 (dla dzieci). **„Jeszcze raz, Litwa"** o 15.10, 19.20. **„Przypływ"** o 17.10, 21.30.

VIDEOSALON — Louis de Funes w filmie **„Przygody rabina Jakoba"** o 14, 16, 21.

NERIS — **„Wysoki blondyn w czarnym bucie"** o 11, 16.20, 19.40, 21.20. **„Kamuraska"** (2 odc.) o 12.40, 17.

AIDAS — **„Było sobie siedmiu Simeonów"** o 16. **„Kochany radża"** (2 odc.) o 18, 21. 24, 25.II — **„Tuptuś"** (kreskówka dla dzieci) o 14.30.

DRAUGYSTE — **„Krokodyl Dundee-2"** (2 odc.) o 11, 13.30, 16, 20.30. **„Dundee o przezwisku „krokodyl"** o 18.30.

SPALIS — **„Biała kość"** o 16, 18, 20. 24, 25.II — o 14, 16, 18, 20.

AUSZRA — **„Dundee o przezwisku „krokodyl"** 19—21, 23 — 25.II o 11.30, 18.30. 22.II o 11. **„Krokodyl Dundee-2"** (2 odc.) 19—21, 23—25.II o 13.30, 16, 20.30, 22.II o 17, 20. 22.II o 17, 20. 22.II — **„Czarodziejski spadek"** o 13 (dla dzieci) **„Błazen"** o 15 (dla dzieci).

PLANETA — **„Lot nawigatora"** o 11, 13, 16.50. **„Próby filmowe"** (dla dorosłych) o 20.50. 21.II — **„Powrót do wolności"** o 15 (dla dzieci). 22—25.II **„Niekończąca się historia"** o 15 (dla dzieci).

TEWYNE — **„Deja vu"** o 12, 14, 16, 18, 20.

TELEWIZJA

NIEDZIELA, 18 LUTEGO

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Program religijny. 10.05 — Poranek niedzielny. 11.05 — Nasz język. 11.35 — Spektakl Litewskiej TV „Palanga". 13.25 — Muzyka niedzielna. 14.05 — Wstrzemięźliwość. 14.30 — Panorama tygodnia (w języku polskim). 15.00 — TV konkurs „Piosenka-piosneczka-90". 17.35 — Wiadomości. 17.40 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 17.45 — Zielona fala. 18.45 — Szkic LTV „Człowiek i las". 19.00 — Trybuna kandydata. 20.00 — Na przełomie wieków. 20.35 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Nadzieja i losy. 22.35 — Labirynt. 23.35 — Wiadomości.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Sport dla wszystkich. 7.15 — Gimnastyka rytmiczna. 7.45 — Ciągnienie „Sportloto". 8.00 — Program dla dzieci. 9.00 — Służę Ojczyźnie. 10.00 — Poranny program rozrywkowy. 10.30 — Almanach „Dookoła świata". 11.30 — Zdrowie. 12.15 — Na 45-lecie zwycięstwa. TV film fab. „Czas wybrał nas". Odcinek 5. 13.20 — Pedagogika dla wszystkich. 14.20 — Chwile poezji. 14.25 — Godzina dla wsi. 15.40 — W świecie bajek i przygód. Film fab. „Mio, mój Mio". 18.00 — Kreskówka, film dok. 18.45 — Premiera TV filmu fab. „Mieszkanie". 20.00 — 7 dni. 21.15 — Myśli o wieczności. 21.15 — Wszystkie symfonie P. Czajkowskiego. 22.15 — Premiera TV filmu dok. 22.45 — Film fab. „Ciche śledztwo". 0.50 — „Szerzej krąg". 2.35 — Koncert. 3.30 — Koncert liryczny.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka. 7.15 — Film dok. 7.40 — Film fab. „Złoto". 9.15 — TV film dok. 9.40 — Film fab. „Rewizor". 11.55 — Colage. 12.00 — Świat, w którym żyjemy. 13.00 — Łyżwiarstwo. Mistrzostwo świata. 13.30 — Videokanał „Rosja Radziecka". 16.00 — Program międzynarodowy „Planeta". 17.00 — Hokejowe mistrzostwa ZSRR. „Chemik" — „Dynamo" (Ryga). 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Łyżwiarskie mistrzostwa świata. 20.00 — 7 dni. 21.00 — Film fab. „Żonaty kawaler".

PROGRAM LENINGRADZKI

10.55 — „Dzień siódmy lub niedzielny labirynt". 13.55 — „Telekurier". 14.40 — Program dla dzieci. 15.00 — Program dla młodszych uczniów. 15.35 — Program z cyklu „Kuranty". 16.00 — „Muzycy". 16.45 — Film fab. „Sobowtór przychodzi z pomocą". 18.00 — Program dla nastolatków. 19.30 — Trasa narciarska w Pargołowsku. 20.00 — Czas. 21.00 — Monitor. 22.00 — Z kompetentnych źródeł. 22.15 — Program estradowo-rozrywkowy.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

9.55 — Program dnia. 10.00 — Dla młodych widzów: Teleranek, a w nim „Emil z wioski Lőhneberga" (1) — serial prod. szwedzkiej. 11.30 — DT — wiadomości. 11.35 — „Rybałów" — film przyrodniczy prod. angielskiej. 12.30 — Kraj za miastem. 13.00 — Poranek symfoniczny. 14.00 — Teatr dla Dzieci: Kornel Makuszyński — „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki". 14.40 — „Morze" — magazyn publicystyczny. 14.55 — Koncert życzeń. 15.40 — Świat umykający (2). 16.10 — Antena. 16.35 — „Panna dziedziczka" (40) — serial fab. prod. brazylijskiej. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „Powrót Odysa" — film dok. 19.30 — Sportowa niedziela. 20.00 — Wieczorynka: Siostrzeńcy Kaczora Donalda. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Północ — Południe" (1) — serial fab. prod. USA. 22.40 — Siedem dni: Świat. 23.10 — Sport. 23.50 — Filmy Józefa Błachowicza.

PONIEDZIAŁEK, 19 LUTEGO

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

17.45 — W świecie nauki. 18.20 — Wiadomości. 18.25 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 18.30 — 01... 02... 03... 19.00 — Trybuna kandydata na deputowanego. 20.00 — Koncert muzyki ludowej. 20.25 — Dobry wieczór. 21.00 — Panorama. 21.35 — Szanujcie słowo. 21.40 — Reportaż z konferencji prasowej. 22.40 — Studio sportowe. 23.15 — Wiadomości.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.35 — Kreskówki. 8.10 — Film. 8.30 — TV film fab. 9.45 — Ta fantazja. 10.30 — Oczywiste — niewiarygodne. 11.30 — Czas. 15.00 — Film dok. 15.40 — Koncert. 16.25 — Godzina dla dzieci. (z lekcją jęz. francuskiego). 17.25 — Reklama. Ogłoszenia. Informacja. 17.30 — Czas. 18.00 — Władza — Radom. 18.30 — Film rysunkowy. 18.40 — Film-spektakl — „Świętoszek" według J. B. Moliera. 20.00 — Czas. 20.30 — Aktualny wywiad. 20.40 — Cd. filmu-spektaklu „Świętoszek". 21.45 — Mistrzowie rosyjskiej operetki. 22.55 — Wiadomości. 23.20 — Film-spektakl „Długa droga prowadzi w noc". 2.00 — To było... było.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Film n.-p. 7.35 — Fizyka. Klasa X. 8.05 — Język włoski. 9.05 — Język rosyjski. 9.35, 10.35 — Astronomia. Klasa XI. 10.05 — Film n.-p. 11.05 — Film TV „Droga przez mękę". Odc. 11. „Oczekiwanie". 16.00 — Kreskówka. 16.10 — Kiermasz idei. 17.10 — TV film dok. 17.30 — Czas. 18.00 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. Podczas przerwy (19.00) — Dobranocka. Kreskówka „Mieszkaniec zegara". 20.15 — Moskwa 90. 20.35 — TV film dok. 21.00 — Film fab. „Wielki pociesziciel".

PROGRAM LENINGRADZKI

16.30 — Telestacja „Fakt". 16.35 — Kreskówki. 16.55 — Monitor. 17.55 — Reklama. Ogłoszenia. 18.00 — Teledebaty. 19.15 — Telestacja „Fakt". 19.30 — Wielki festiwal. 19.45 — Sport. Sport. Sport. 20.00 — Czas. 20.30 — Telestacja „Fakt". „600 sekund". 20.40 — Reklama. Ogłoszenia. 20.45 — Piąte koło.

WTOREK, 20 LUTEGO

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Gimnastyka dla inwalidów. 8.30 — Studio sportowe. 8.55 — 01... 02... 03... 9.25 — TV — uczącym się. 9.55 — Język litewski. 10.25 — TV — uczącym się. Język angielski. 10.45 — Koncert. 17.50 — Pół godziny po lekcjach. 18.20 — Wiadomości. 18.25 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 18.30 — Litwa — świat. Handel rozpoczął. 19.00 — Trybuna kandydata na deputowanego. 20.00 — Koncert. 20.25 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Szanujcie słowo. 21.40 — Zwierciadło. 23.40 — Wiadomości. 23.55 — Mistrzostwa ZSRR w koszykówce mężczyzn. „Statyba" — „Kalev".

Kalendarium

★ Niedziela (18.II) jest 49 dniem 1990 r. Do końca roku 316 dni.

★ Znak Zodiaku — Wodnik (21.I—20.II).

★ Imieniny: Konstancji, Maksyma, Symeona; poniedziałek — Arnolda, Konrada, Piotra.

★ Wschód Słońca — 7.36, zachód — 17.30. Długość dnia 9 godz. 54 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 18 lutego zachmurzenie zmienne, bez opadów, wiatr zachodni, południowo-zachodni, umiarkowany, temperatura około 0 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 1—6 stopni mrozu, w dzień od —1 do +4 stopni ciepła.

KURIER Wileński

Od 1 lipca 1953 roku do 8 lutego 1990 r. ukazywał się jako „Czerwony Sztandar".

Ukazuje się 5 razy tygodniowo, oprócz niedzieli i poniedziałku. Ogółem 300 numerów.

Nakład 56007 egz.

Adres redakcji: 232019, m. Wilno, al. Kosmonautów 60

„VILNIAUS KURJERIS"
LKP CK laikraštis
Vilnius. Lenkų kalba
Redaktorius Z. BALCEVIČIUS

«КУРЬЕР ВИЛЕНЬСКИ»
Газета ЦК КП Литвы
Вильнюс. На польском языке
Редактор З. БАЛЬЦЕВИЧ

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego — 42-79-50; sekretariat — 42-79-55. Działy: partyjny — 42-79-56, 42-78-63; ideologiczny — 42-79-64, 42-78-72; państwa, prawa i spraw socjalnych — 42-79-64, 42-69-67; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-79-68, 42-78-72; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; 42-69-86; literatury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-72-82; łączności z Czytelnikami — 42-75-76, 42-69-63; 42-69-63; zagraniczny — 42-72-70; felietonów i sportu — 42-90-65; ilustracji — 42-90-81; organizacyjny oraz reklamowo-komercyjny — 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-82; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-66; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-81, 42-19-63, 42-19-54.

Druk offsetowy, 2 arkusze drukarskie.

Drukarnia wydawnictwa KC KP Litwy w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.

Indeks 67218

Zam. 418

M. 1 2 3 4 5 6. S. 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15